Ner 166. Kraków 23 Lipca — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 lipca.

Pomimo zbrodniczego zamachu na życie króla pruskiego, pomimo zamknięcia parlamentu włoskiego, nominacyi jenerała Cialdiniego namiestnikiem w Neapolu, wysłania jenerała Fleury do zawiązania stosunków między rządem francuzkim a nowo uznanym królem włoskim, pomimo domyślanego zbliżenia się polityki trzech mocarstw, które dawniéj łączyło święte przymierze, — pomimo tych wszystkich wypadków i okoliczności o których w swoim czasie donosiliśmy, nie zmieniło się w niczem położenie ogólne polityki europejskiéj w ciągu ubiegłego tygodnia. Zawsze pobyt Cesarza Francuzów w Vichy i dyplomatów którzy mu u tych wód towarzyszą, jest główną zagadką dla dyplomacyi europejskiéj; zawsze obrót jaki weźmie sprawa węgierska w monarchii austryackiéj, głównie podobno zajmuje gabinety mocarstw i jest punktem ku któremu najwięcéj się zwracają umysły w całéj Europie.

Nie bez tego aby niektóre stronnictwa nieusiłowały ów królobójczy zamach na korzyść swych reakcyjnych wyzyskiwać widoków. Ale jak słusznie piszą *Debaty*, dosyć nieszczęścia dla dzienników, że się jakiś student niemiecki źle udał i oszalał, do tego stopnia, iż nazwisko jego z obrzydzeniem zapisać musiały, aby jeszcze miały jego szaleństwo zbrodnicze w polityczną odziewać szatę. Nie bez tego, aby w misyi jenerała Fleury do Turynu i w uznaniu przez Francyę polityki króla włoskiego, na którą dotąd Cesarz Napoleon głośno się nie zgadzał, nie chciano widzieć zbliżenia wywołanego w części zbliżeniem się domniemanem Austryi do Rosyi za pośrednictwem Prus; nie bez tego aby w owych krążących coraz więcéj pogłoskach o odwiedzinach Cesarza Napoleona w Châlons przez Króla pruskiego, a nawet o spotkaniu się monarchy Francyi z Cesarzem Aleksandrem, nie upatrywano oddziaływania polityki francuzkiéj w obec grożącéj jéj koalicyi przez potrójne przymierze; nie bez tego wreszcie, aby w nowéj sile jaką podało Austryi to troiste przymierze, nie szukano tłumaczenia energicznych kroków które gabinet wiedeński ostatniemi dniami w sprawie węgierskiéj przedsiębrał. Lecz na to potrzebaby mieć jakąkolwiek pewność, że przymierze zawartem zostało, a téj nie ma wcale. Wszystko się opiera na podaniu jednego dziennika, *Courrier du Dimanche*, który lubo nieraz dobrze był zainformowany, przecież nieraz się także omylił. Oziębienie stosunków między Rosyą i Francyą, a raczéj powstrzymanie się od dalszego zbliżania się obu gabinetów, które przez chwilę szło bardzo rączo, oto jedyny symptomat, który za twierdzeniem *Courriera* przemawia. Reszta wszystko domysły, bez żadnego dowodu. A przecież jakże przymierze trudnem jest dziś do przypuszczenia, nie będziemy powtarzać. Mogła zresztą zajść umowa co do pewnéj kwestyi, co do pewnych okoliczności, ale ztąd do przymierza jakże daleko!

Stoją więc rzeczy w Europie jak stały przed tygodniem, tylko sprawa węgierska jest na przesileniu, ale jeszcze podobno nie na ostatecznem. Nie lubimy szafować Rubikonem. Dopóki jeszcze nie znikły parlamentarne drogi, niema ostateczności. Forma konstytucyjna jest właśnie przeciw ostatecznościom wymyślona i dla tego też tak giętka i elastyczna. W formie téj zerwać stanowczo jest prawie równie trudno, jak skończyć cokolwiek stanowczo. Sprawa węgierska może się więc jeszcze ciągnąć pomimo niezawodnego wytężenia, w jakiem ją dzisiaj widzimy, a o którem dokładnie sądzić dopiero będzie można, skoro się o osnowie cesarskiéj odpowiedzi wczoraj do Pesztu wysłanéj dowiemy.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zwołał nadzwyczajny kongres w Washingtonie i wystósował mesaż. W nim ogłasza wojnę i usuwa wszelki kompromis. Żąda 400,000 wojska i 400,000,000 dolarów. Skończyła się więc pomyślność Ameryki. Stany Zjednoczone będą miały historyę swoją, któréj dotąd nie miały, historyę jak europejskie mocarstwa. Będą miały stałe armie i długi. Bo niema się czem łudzić. Choćby Północ postawiła taką armię i dała takie pieniądze, choćby zwyciężyła Południe, to aby utrzymać nadal Unię, utrzymywać będzie musiała wojsko i nieskończenie zaciągać pożyczki. Na pierwszéj karcie historyi którą rozpocznie pod prezydencyą p. Lincolna, Europa będzie mogła śmiało zapisać: *Tout comme chez nous!...*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lipca.

✻ Wczoraj odbyło się w kościele św. Ruperta uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Adama Czartoryskiego. Zarządzili je posłowie polscy wraz z krewnymi zmarłego, którzy tu przebywają. Obecnymi byli posłowie polscy w strojach narodowych, jeden z synów ks. Konstantego Czartoryskiego, brata ks. Adama z żoną, wielu obywateli krajowych tu przebywających, młodzież polska, wielu posłów czeskich itd. Między innymi był także biskup Litwinowicz i kilku innych księży ruskich zasiadających w Radzie Państwa. Poseł X. Ruczka celebrował, a poseł X. Aleksander Dobrzański (obrz. gr. kat., siedzący wraz z innymi posłami polskimi na prawicy) przemówił w kilku zwięzłych, rzewnych a znaczących słowach na cześć zmarłego a na pocieszenie żyjących.

Dziwnego zaprawdę każdy musiał doznać uczucia, kiedy na tarczach herbowych rozwieszonych wedle tutejszego zwyczaju po całym kościele, czytało się rok urodzenia 1770, rok, kiedy jeszcze nietkniętą była ta całość, któréj odżyciu dopiero co zmarły mąż poświęcił cały swój żywot. A więc był to jeszcze świadek z czasu przedrozbiorowego.... Gdzież szukać dziś takich świadków, tych ogniw łączących z inną przeszłością?...

Nastąpiła tedy nominacya i nowego węgierskiego ministra bez teki na miejsce hr. Szecsena. Hr. Maurycy Esterhazy powołany na to stanowisko, znanym jest dotychczas więcéj w świecie dyplomatycznym, niż w świecie politycznym krajowym. Bywał dotychczas posłem zagranicą, między innemi także w Rzymie. Ma to być człowiek niezwykłych zdolności i dosyć niepodległy, tak dalece, że miał nawet nieraz dawać dowody, iż nie wiele dba o posadę. W rzeczy saméj od pewnego czasu nie był już w czynnéj służbie. Z tych powodów niektórzy wnoszą, że może on być nawet ewentualnym następcą hr. Rechberga.

Przy nominacyi téj trzeba zwrócić uwagę na różne względy i stósunki rodziny Esterhazych do dworu i kraju, jakoteż na pozostający ciągle pewien charakter dyplomatyczny stanowiska hr. Esterhazego. Ten charakter dyplomatyczny miało także w pewnym względzie i stanowisko hr. Szecsena. Był on niejako dyplomatą rady ministrów, jako takiéj dyplomatą pośród frakcyj rady ministrów. Jego powszechnie znana działalność pośrednicząca, o któréj w ostatnim liście pisałem, nadawała mu przedewszystkiem ten charakter. Z tego powodu zajmował on się zarówno prawie wszystkiemi gałęziami i kierunkami politycznemi państwa, polityką państwa w całem słowa tego znaczeniu, a zatem tak polityką wewnętrzną, jak i zewnętrzną.

Nominacya przeto hr. Esterhazego dowodzi, że uznano potrzebę takiego pośrednika a zarazem drugiego reprezentanta Węgier w radzie ministrów i że nie chciano zrażać sobie tem więcéj Węgrów pozbawieniem ich takiego drugiego reprezentanta w radzie ministrów. Czy te więcéj formalne względy zdołają zadowolnić Węgrów? Czy będą widzieć tę samą rękojmię w nowych ministrach, jaką widzieli w bar. Vayu i hr. Szecsenie? Czy hr. Forgach i hr. Esterhazy mają za sobą jakowe stronnictwo polityczne w kraju, co dla ministrów konstytucyjnych niezbędną jest rzeczą? Czy chcą dopiero takie stronnictwo stworzyć i skupić około siebie? Niektórzy twierdzą, że hr. Esterhazy jest wyznawcą tych samych zasad, co bar. Vay. Czyż więc chcieli ministrowie niemieccy pozbyć się tylko niemiłych i niepodległych ludzi, aby potem wpłynąć na powołanie innych, którzyby tem samem byli w pewnéj podległości czy uległości? Może ministrom niemieckim zależy przedewszystkim na tem, aby przyznając Węgrom *in merito* może wiele z tego, co sami żądają, zachować formę inną, formę ministrom niemieckim przyjemniejszą i odpowiedniejszą, formę centralizacyjno-konstytucyjną?

P. Ludwik Wołowski opuszcza dziś Wiedeń.

Radom 16 lipca.

Wiadome wam są atrybucye Rady Stanu, Rad gubernialnych i powiatowych tych niby to obywatelskich Magistratur, których doniosłość i znaczenie, prawie żadne, przedstawiliście zapewne już dawno. Znając to, można było łatwo wnioskować o tém, jak dalece kraj może być zadowolony z ustępstw i reform. Kraj widzi zawiedzione swoje najsprawiedliwsze oczekiwania. Widzi żart i urąganie z najdotkliwszych uczuć i z najświętszéj sprawy. Z zapartém w piersiach westchnieniem, z rozpaloną jak w gorączce dłonią, chwyta kraj za to co dają, ale chwyta jedynie dla tego, aby sobie nie miał nic do wyrzucenia, że to opuszczając, zamknął sobie legalną drogę, ba raczéj ścieszkę, do tego, o czém nikt kto szczerze wierzy w sprawiedliwość Bożą nigdy niezwątpił.

W takiém rzeczy położeniu, modlitwa i żałoba są nieuniknioną koniecznością. Nic tak niejątrzy nieprzyjaciół naszych, jak to jednomyślne po całym kraju trwanie tych oznak smutnego naszego położenia. Czy to nasza wina? Czy to nasz cel? Lecz pocóż codziennie zakrwawiają i wiekowe i świeżo zadane nam rany. Nieprzyjaciele nasi chcieliby koniecznie modlitwę naszą niesioną do Boga, żałobę naszą wywieszoną przed światem, przedzierzgnąć w jakie czynne manifestacye. Chcą te jedyne ucieczki nasze w nieszczęściu, zochydzić nazwą sztucznych, przez garstę ludzi wywoływanych, zaburzeń. Żałoba, modlitwa po całym kraju, to nie sztuczne manifestacye dla wyżebrania współczucia, to jęk ciągły, ciągle bolejących. Że tak jest, że kraj cały cierpi nie tylko moralnie za krzywdy rodakom w stolicy wyrządzone, za znieważoną wiarę, za zawiedzione nadzieje, ale cierpi także fizycznie w każdym zakątku, dowodzi między innemi to, co się stało w naszém mieście.

Jenerał hr. Operman, gubernator cywilny i naczelnik wojenny gubernii radomskiéj, zapowiedzianą sobie miał kocią muzykę, o czém naturalnie policya na kilka dni także wiedziała. Trzeba pokrótce wyjaśnić powody téj manifestacyi, a najprzód: Jeszcze w dzień Zielonych Świątek stoczył jenerał zaszczytną dla oręża rosyjskiego walkę pod kościołem Bernardynów w Radomiu. Była to walka z dziećmi i wszelkiego stanu kobietami, które otoczył wojskiem, wychodzące z kościoła; walka, którą podobno opisał ztąd korespondent szczegółowo*). W kilka tygodni potem gubernator wyrobił dymisye dwom powszechnie szanowanym najstarszym radcom rządu gubernialnego, za to tylko, że nie zabronili modlić się córkom swoim, tak jak tego im samym jako urzędnikom wzbronione. Kto bowiem u nas jest urzędnikiem już nie powinien mieć ani serca, ani łzy w oku, ani modlitwy i prośby do Boga za krajem. Nakoniec p. gubernator postanowił jedno z miejsc po dymisyowanych radcach wakujące, powierzyć człowiekowi powszechnie znienawidzonemu.

Te były przyczyny do zapowiedzianéj na dniu 4 lipca na godzinę 8mą wieczór muzyki kociéj. Słuszne czy nie słuszne, nie rozbieram, ale przystąpię do opisu, jak się znalazł jeden z tych gubernatorów, o których opinia publiczna lepiéj dotąd mówiła. Pan gubernator ani pomyślał nad tém, czy słuszność jest lub nie po jego stronie, i czyli zmiana w doprowadzeniu do skutku zamiaru, do którego go żaden rozkaz wyższy nie znaglał, nie byłaby najlepszą obroną od téj owacyi, przed którą truchlał może nie tyle ze wstydu, co z bojażni dymisyi jaką dostają w tym przypadku gubernatorowie. Lecz nic dziwnego, że niepomyślał nad prawym sposobem odwrócenia manifestacyi, bo cóż to za doradcy którymi się otacza i których rad słucha!

Przygotowany do powtórzenia walki jaką stoczył w czerwcu, chciwy sławy z podobnych zwycięztw, za co nawet wówczas stosowny wieniec laurowy otrzymał, zgromadził na parę dni przed oznaczonym terminem, znaczną ilość piechoty i kozaków w dziedzińcach gmachu rządowego, a gdy istotnie na oznaczoną godzinę zaczęli się zbierać przed gmachem ulicznicy, zamiast, jak chce mieć nowe na ten przypadek rozporządzenie, trzykrotném bębnieniem wezwać do rozejścia się, osądził ich godnymi osobistéj swojéj groźnéj do nich przemowy. Gdy na takową milczeniem odebrał odpowiedź, obróciwszy się w bramie, zawołał w dziedziniec na wojsko tam stojące. Na rozkaz wypadło pijane kozactwo i piechota, lecz co bardzo naturalna, nikogo przed sobą nie znaleźli, bo chłopcy wcześniéj sobie obmyślili odwrót do niedalekiego żyta i w takowe się rozpierzchli. Tym sposobem nie przyszło ani do kociéj muzyki, ani do walki i skończyło się tylko na wybiciu okien przez nciekających jakiemuś oficerowi, którego mieszkanie znalazło się na drodze. Wszystko więc na tém się skończyć było mogło i było winno. Lecz widocznie nie rozpędzenie zbiegowiska było głównym celem pana gubernatora. Pijane żołdactwo, nie powstrzymywane żadnym rozkazem, rzuciło się w miasto i tam idąc za godnym wzorem w Damaszku danym, bili kolbami, aresztowali, obdzierali każdego bez różnicy płci, wieku i stanu, kogo tylko najspokojniéj po mieście idącego lub jadącego spotkali. Co więcéj wpadali do mieszkań prywatnych i hotelów i tam aresztowali, bili a nawet śpiących z łóżek wyciągali. Nie wiadomo na czém byłyby się te gwałty skończyły, gdyby najmniejszy był stawiony opór. Na szczęście na tak nieprzygotowanych mieszkańców to trafiło, że opór był zupełnie niemożebnym; zresztą niechciano go dawać aby niepodsunąć pozoru do rzezi a następnie do tém większéj reakcyi w całym kraju; temu biernemu w obec gwałtów zachowaniu się winno miasto ocalenie, bo zakazu pochamowania wściekłości żołnierstwa nikt nie wydał.

Ofiarą tego barbarzyństwa padali najwięcej obywatele wiejscy za interesami śtoJańskiemi liczniej zgromadzeni lub tylko co przybywający. Tak obywatela Garbowskiego i jego furmana ściągnięto z bryczki, na któréj pozostawiono w tym rozruchu samą jednę 10oletnią jego córkę. Obydwoch zbito, pokaleczono, odarto z odzieży i zaprowadzono na odwach. Biorących w opiekę tę biedną dziewczynkę dwóch sąsiadów ojca, tenże sam los spotkał. Doktor Brudziński powracający od chorego, obywatel Floryan S. również spokojnie idący, zostali pobici i uwięzieni. Obywatele Budzyński i Korycki w hotelu, w stancyach swoich napadnięci. Podobnież urzędnik Russocki w mieszkaniu swoim, a cukiernik Grot i syn jego z łóżek nawet wyciągnięci, zbici, pokaleczeni a przedewszystkiem obdarci ze wszystkiego, i w tak przykrem położeniu prowadzono, a raczej wleczono ofiary na odwach, gdzie przez całą noc, a jak niektórzy, dzień cały i noc następną w najnieporządniejszych miejscach, najniegodziwiej traktowani, o głodzie trzymani byli. Akademik Lisowski i *12* chłopczyk Raszeski, syn urzędnika, na terminatora do sklepu Herdicza oddany i okiennice zamykający, tak są zbici i pokaleczeni, że niebezpieczeństwo życiu ich zagraża. Jednym słowem, bo trudno wyliczyć wszystkich, 60 przeszło ofiar tym sposobem ściągnięto na odwach, które wszystkie puszczone być musiały, bo naturalnie nikogo winnego nie było. Puszczanie odbywało się za odebraniem poprzednio pokwitowania, że wypuszczony żadnej o swoją krzywdę nie założy do nikogo pretensyi.

Obywatele miejscy i wiejscy udali się nazajutrz do p. gubernatora Opermana z zapytaniem co to wszystko znaczyło. Doznali najniegrzeczniejszego na jakie tylko stać najgorzej wychowanego gbura przyjęcia i odpowiedź: „Pilnujcie porządku i spokojności a niebędziecie mieli tego wszystkiego. Nie tylko u mnie ale nigdzie na to sprawiedliwości nie znajdziecie.“ Mimo takie zapowiedzenie, podano skargę do Warszawy, chociaż i stamtąd nikt się wymiaru sprawiedliwości nie spodziewa, tem więcej, że p. gubernator naturalnie uprzedził skargę swoim raportem w którym niewinnych mieszkańców w najczarniejszych odmalować kolorach i w najfałszywszem rzecz całą przedstawić swietle było jego zadaniem, chcąc gwałty przez siebie i na swój rozkaz popełnione jeżeli nie uniewinnić, to przynajmniej upozorować.

Po tem wypadku już upłynęło dni kilkanaście gdy piszący widział to miasto. Trudno opisać przerażenia jakie tam panuje, trudno zebrać i spamiętać mnóstwa drobnych a dokuczliwych prześladowań, jakich doświadczają i opowiadają mieszkańcy. Upada naprzykład kawałek gzymsu na ulicę koło idącego żołnierza, ten skarży że go chciano zabić i na dowód przynosi drugi kamień przez siebie samego z bruku wyjęty. Zaraz śledztwo, aresztowania a wkońcu po dniach kilku pokazuje się, że skarżący niczego nie dowiódł, że go przekonano o wyjęciu z bruku kamienia, mimo tego jego nie ukarano, a oskarżony, co najmniej to z pewnością ze wszystkiego co miał przy sobie odarty, bo tego na odwachu nigdy nie pominą, do domu powrócił.

Jako doradcę gubernatora, głównie wszyscy obwiniają Dzięgielowskiego, pułkownika żandarmów, a jako wykonawca wykonaniem starający się prześladowanie okropniejszem jeszcze uczynić, odznacza się tam jakiś podrzędny oficer, Strojnowski. Na nieszczęście oba nazwiska nibyto polskie, sprawdzające te parę wierszy w Panu „Tadeuszu“ o majorze Płucie powiedziane: „Łotr wielki, jak się zwykle dzieje, z Polakiem, który w carskiej służbie zmoskwicieje.“

Oprócz chęci odznaczenia się (piękne odznaczenie się!), nieudolność jeszcze gubernatora powiększa okropność położenia biednego miasta. Nikt bowiem z wojskowych nie słucha go. Jeszcze podczas świąt Wielkanocnych jaknajniegrzeczniejszego doznał przyjęcia w koszarach od oficerów, a pułkownik Srednicki i kapitan Pokatiło wprost posłuszeństwa mu odmówili. Teraz jakiś kapitan kozacki wbrew zakazowi gubernatora Opermana, rozdał kozakom ostre ładunki i grozi publicznie że bez rozkazu krwi upuści ludności radomskiej; kozacy jego ciągle zaczepki z ludem szukają.

Kończąc ten przykry opis, muszę wyznać, iż pobyt jednodniowy w tem biednem mieście był dla mnie do nieznieśienia; cóż dopiero być to musi dla zmuszonych tam mieszkać i to z żonami i dziećmi. Idąc przez ulicę ciągle się człowiek ogląda, czy go kto za kołnierz nie łapie, bo każdego co moment spotkać może przyjemność dostania się na odwach. Kobiety nie wychodzą na ulicę inaczej jak pod obroną mężczyzn, aby nie doznać jakiej nieprzyjemności; przejeżdżający do jakich ja należałem dopiero za rogatkami miasta oddychają, jak gdyby wyszli z jaskini przez bandytów opanowanej, lub z więzienia na wolne powietrze.

Takie to reformy i koncesye! o których głoszą szeroko po Europie, a u nas w kraju pierwszy lepszy praporszczyk rabuje i obdziera bezkarnie, a gubernator zamiast strzedz praw i dbać o dobro obywateli, nakazuje gwałty i bezprawia.

*) Patrz Ner *Czasu* z 29go maja r. b. (P. R. Cz.)

Kijów 1 lipca (spoźnione.)

Gdy rząd rosyjski zaczął śledzić ruch młodzieży w Kijowie, kurator Okręgu naukowego zacny i uczony p. Pirogow, niedawno usunięty, wydał do młodzieży odezwę, w któréj wyraził swoje współczucie dla całego jéj ogółu, z uwagą, że ponieważ kilka faktów dziwnie było przekręcanych i rozsiewane wieści nawet z uszczerbkiem dobrego imienia młodzieży, co do niektórych manifestacyj, radził zatem, aby tychże zaprzestać. Młodzież polska czuła się w obowiązku wyjaśnić zacnemu kuratorowi swe postępowanie i stanowisko wraz z wynurzeniem mu swego szacunku, na który ten człowiek niezaprzeczenie zasłużył.

Dodać tu winniśmy, że gdy później nieco, zacny kurator — oskarżony przez strónników systemu mikołajowskiego, oburzonych, iż uniwersytetu nie uważał za koszary i nie starał się łamać wszelkiej indywidualności w młodzieży, i przedstawiany, iż wolnomyślnem swem postępowaniem prowadzi młodzież do buntów; a wyższa władza, nie umiejąc ocenić jego rozsądnego i taktownego zarządu, poleciła mu podać się do dymisyi, — gdy później nieco, powtarzamy, p. Pirogów opuszczał Kijów, nie tylko sama młodzież, lecz całe miasto bardzo żywo przyjęło to jego usunięcie się i ogólny żal nastąpił. Wyprawiono mu obiady pożegnalne a w chwili wyjazdu publiczność zebrani w dwutysięcznej liczbie mieszkańcy i uczniowie odprowadzali szanownego tego starca.

Lecz wracam do rzeczy: że odpowiedź owa młodzieży polskiej, przyjęta przez kuratora, zapewnie przez niego za słuszną uznana została. Chociaż odpowiedź ta wręczoną zosała po wypadkach lutowych lecz przed kwietniowemi, bo jeszcze 26 marca, jednak nie mając wcześniej sposobności, teraz ją wam przesełamy, a zawsze zajmować będzie, gdyż wyjaśnia usposobienie i wskazuje stanowisko młodzieży polskiej na uniwersytecie kijowskim, która, jako miejscowa, jest najliczniejszą. Odezwa ta brzmi:

„Jakkolwiek skutkiem postępowania poprzedników pana Kuratora, wyrodziło się wśród nas to przekonanie, iż od zwierzchności życie uniwersyteckie tylko represyi w rozwoju swym oczekiwać może; pomimo to wszakże trzechletnie stósunki z panem Kuratorem w których się pan okazywałeś zawsze człowiekiem nieposzlakowanej prawości charakteru, wyższym od wszelkich fanatycznych uprzedzeń i co większa, brzydzącym się policyjnemi środkami, nietylko wpłynęły na zmianę powyżej wyrażonego przekonania, lecz wzbudziły w nas najprawdziwszy dla pana Kuratora szacunek i najszczersze w nim zaufanie, które w obecnej chwili powoduje nas do określenia mu poglądu naszego na stanowisko jakie zajmujemy i na wypływające ztąd postępowanie nasze zbiorowe.

„Odróżniać w nas należy podwójny charakter: Obywateli kraju i Studentów uniwersytetu. Jako obywatele kraju, niepodejmując się żadnej w tej mierze inicyatywy, czujemu się w obowiązku wzięcia gorliwego udziału we wszystkich czynnościach rodziców naszych; dla tego to w dniu 1go marca b. r. udaliśmy się tłumnie do kościoła na żałobne nabożeństwo za poległych w Warszawie; dla tego łącznie z większą częścią narodu przywdzieliśmy żałobę; dla tego również gotowi jesteśmy zawsze się zastósować do postawy jaką kraj w danej chwili przybierze. Co do dziecinnych manifestacyj, o jakich p. Kurator w odezwie swojej wspomina, te, uwłaczając tej dojrzałej powadze, jaka dziś naród nasz cechuje, niemogą uzyskać aprobracyi naszej; lecz tajemniczość, jaką się sprawcy tych niedorzecznych objawów otaczają nie pozwala nam poczytywać ich za Studentów, a tem mniej przyjmować na się moralną odpowiedzialność za ich postępki.

„Jako Studenci niesądzimy, abyśmy mogli stawać na przeszkodzie naukowemu kierunkowi uniwersytetu. Przeciwnie, niezmiernie cenimy naukę, gdyż ta zapewnić nam może środki i zasoby do usług obywatelskich dla ojczyzny, i daleka jest od nas myśl narażenia na jaką bądź szkodę uniwarsytetu. To poszanowanie nauki i dostojności ludzi nią jaśniejących cechuje wszystkie czynności nasze; nigdyśmy się w obrębie murów uniwersyteckich nie zbierali i nie naradzali; bezładne zebranie w sali Zbiorowej miewało miejsce wtedy jedynie, gdyśmy byli zmuszeni do naradzania się z Rosyanami o spólnych interesach; nigdyśmy nie znieważali uniwersytetu nieporozumieniami z naszego życia prywatnego, wszędzie i zawsze staraliśmy się bez obcej interwencyi poskramiać niedorzeczne junactwa, pojedyncze wybryki, niezgodne z dostojnością człowieka i kalające uniwersytecką polską korporację. Jeżeli się takie postępki zdarzają jeszcze, toć śmiało powiedzieć możemy, iż między nami rzadziej się powtarzają, niż wśród reszty kolegów naszych. Co do zarzutu rozwijającej się w uniwersytecie narodowej nienawiści, to w ogólnem przekonaniu polskiem ona nieistnieje. Po za obrębem korporacyi naszej stoją Rusini i Rosyanie: pierwsi, to bracia nasi rodem, a jakkolwiek bywały pomiędzy nami nieporozumienia, pomimo to każdy co się nazywa Rusinem drogim będzie zawsze dla serca Polaka. Żydom zaś nieprzyznajemy odrębności narodowej i częścią ich do Polaków, częścią do Rosyan zaliczamy i sami się zaliczają do nich, przeto do nich ściągać się niemoże czyniony zarzut antypatyi narodowej. Z Rosyjan, każdą jednostkę wyzwoloną od fanatycznych międzynarodowych uprzedzeń, szanujemy tem więcej, iż ogólnemu kierunkowi nie ulega; względem ogółu zachowujemy się biernie, pomimo miotania się korporacyi rosyjskiej w naszem uniwersytecie *) na wszystko co polskie, nie znamy dla niej żadnej nienawiści; częściej politowanie jest całą z naszej strony odpowiedzią, bezsilne bowiem i niedorzeczne objawy na inną karę nie zasługują.

„W logicznej konsekwencyi za powyżej skreślonym poglądem na podwójny nasz charakter, idzie uroczyste ze strony naszej zapewnienie, że: a) Jako Studenci uniwersytetu, nie pokrzyżujemy się nigdy z naukowym kierunkiem uniwersytetu, nie znieważymy go niezgodnymi z godnością ludzką postępkami, unikać będziemy o ile będzie możebnym, starcia się narodowych interesów. b) Jako obywatele kraju, mamy niezłomne postanowienie przyjąć udział w każdej obywatelskiej czynności, którą za sumienną i zgodną z narodowym interesem poczytywać będziemy.

„Zbyt nam dobrze znajomy jest zacny charakter pana Kuratora, żebyśmy mieli wątpić o tem, że pan uwzględnić raczysz powody, jakie nas skłoniły do zajęca tych obu stanowisk i oddasz nam słuszność w sumieniu swojem.

„Mamy również nadzieję, że p. Kurator niniejsze pismo nasze wziąść raczy na dowód tak głębokiego uszanówania, tak szczerej wdzięczności, jakich dotąd nie doznał od Polaków żaden z Rosyan, postawionych w możności tamowania rozwoju wrodzónych sił i zdolności naszych.

„To dowodzi, że głębokie nasze dawne rany zadane nam przez Rosyan, nie przeszkadzają nam ocenić prawdziwą szlachetność charakteru w jednostkach. Kijów 25 marca 1861 r.“

*) W czem ta korporacya uniwersytecko rosyjska w Kijowie odmiennie postępuje widać od uczniów na uniwersytetach we właściwej Rosyi, w Moskwie i Petersburgu.

Poznań 19 lipca

Wiadomość o zgonie księcia Adama Czartoryskiego ciężkim żalem przejęła serca ogółu. Ten szczytny przykład dostojnej cnoty, wzór ciągłego poświęcenia, wytrwałej pracy, to niemal wiekowe pasmo najczystszej zasługi, najwierniejszych usług krajowych, zgasł ów rzeczywisty patryarcha sprawy naszej. Aczkolwiek kraj chlubił się nim niemal wiek cały, co równie rzadkiem jak cnota zmarłego, przecież smutek wielki ogarnia na taką wielką stratę. Ostatnia przemowa jego w dniu 3 maja, to wzniosłe pożegnanie kraju, któremu wszystko poświęcił, to prawdziwy testament polityczny zmarłego, a piękne i zdrowe w przemowie tej dał nauki pełne rzecby można, pogrobowego namaszczenia.

Mamy nadzieję niepłonną, że arcybiskup uczci nabożeństwem żałobnem dostojnego nieboszczyka, kiedyż więcej, słuszniej, sumienniej, modlić się nam wypada, jak po zgonie tego męża.

Napaść mordercza na króla pruskiego w Baden-Baden, ogólne u nas wzbudziła oburzenie i obrzydzenie, jako zbrodnia zupełnie charakterowi polskiemu przeciwna i niepojęta, ale tem więcej zadziwić musi krok policyi poznańskiej, która redakcyę *Dziennika Poznańskiego* do policyjnej odpowiedzialności pociągnęła, o brak wyrazu boleści z tego względu. Dotąd słyszeliśmy o karach na prasę publiczną, za napisanie czegoś, po raz pier-

wszy słyszymy, by ktoś za milczenie do odpowiedzialności był pociąganym.

Wyszła tu ciekawa broszura i z wielką bystrością napisana, pod tytułem: „Statystyka urzędowa W. Księstwa i jéj konsekwencye.“ Autor bierze za podstawę liczby dane przez naczelnego prezesa i z nich wręcz przeciwne od urzędowych wyciąga wnioski, ścisłą odznaczające się logiką.

Hamburg 18 lipca.

Smutna wieść o śmierci księcia Adama Czartoryskiego w Paryżu, obudziła w naszych politykach od łokcia mniemanie, że żywot nasz narodowy straciwszy najgłówniejszą podporę swoją, zagaśnie. Tak mało znają naród nasz, jego stosunki i potrzeby, że taką stratę, choć bez zaprzeczenia dotkliwą, naród bez ciężkich następstw ponieść nie zdoła. Nie zawsze jednak dziwić się temu można, czytając gazety niemieckie, zwłaszcza pruskie, które się sadzą na rozkrzewianie nieprzychylnych nam uczuć w Niemczech. Niechęć ku Polakom jest jedną z dźwigni polityki pruskiej, tak, iż nawet Prusom przypisują wpływ na Rosyę w jej dzisiejszém względem Polski postępowaniu. Rosya niepostrzega się, że ten wpływ wsteczny jej własnym interesom szkodzi, że ma na celu jej osłabienie. W przymierzu z Polską, Rosya mogłaby być groźną; w rozbracie z narodem polskim zawsze będzie miała ciężar u nóg swoich. Oto tajemnica poduszczania. Wszystkie gotajskie gazety, a do ich rzędu liczą się hamburskie, powstają przeciw ruchowi w kongresówce; cieszą się, gdy usłyszą o nowym rozwoju sił wojennych Rosyi, o ściąganiu urlopowanych, o reorganizacyach sztabu, o nowym rozkładzie armii rosyjskiej, która wedle korespondencyi *Gazety Wrocławskiej*, ma tworzyć straż tylną—piękna rola—w razie, gdyby chodziło o Ren. Już marzą o koalicyi, o świętem przymierzu, które zwalczywszy Napoleona III wróci do czasów błogich spokojnej spekulacyi handlowej i do pokoju nie zatrutego ciągłą obawą wojny. Tu cisza jak wszędzie w interesach handlowych. Depesza p. Trubnikowa z Petersburga, przesłana przez bióro Wolfa w Berlinie do *Boersenhalle*, zachwiała zaufanie naszéj giełdy, ale się poznano na farbowanych lisach. W Petersburgu podobno p. Trubnikowa oskarży giełda przed trybunałem, za wieści trwożliwe nieuzasadnione. Wieleby to potrzeba procesów o kaczki dziennikarskie, które codzień na falach prasy się kołyszą!

W Sztokolmie obecność posła nadzwyczajnego króla włoskiego margrabiego Torrearsa była powodem manifestacyi żywego współczucia stronnictwa skandynawskiego. Na bankiecie baron Raal wzniósł zdrowie Garibaldego. Margrabia odpowiedział, że rząd sardyński popierał z całą usilnością wyprawę Garibaldego do Sycylii. Do Sztokolmu przybyło pięciu chłopów na otwartej łodzi z wyspy estońskiej Wormsö, ze skargą o ucisk narodowości szwedzkiej przez rząd rosyjski. Zrobiono składkę dla tej ambasady nadzwyczajnej, która ma zostać tak długo w Sztokolmie, póki rząd szwedzki nie wyjedna u rządu rosyjskiego dla niéj amnestyi. Donosząca o tem korespondencya ze Sztokolmu dodaje, że czy w małych czy w wielkich rzeczach polityka rosyjska bez zmiany ta sama, tylko że w Finlandyi i w Polsce innej używa frazeologii.

W tej chwili odbieram list z Kopenhagi, w którym donoszą mi, że Dania myśli w jesieni zrobić propozycye związkowi we Frankfurcie lub też jego pośrednikom, końcem załatwienia sporu z Niemcami, na zasadzie jasno określonego stanowiska Holsztynu i Lauenburga do obydwóch stron (Niemiec i Danii). Holsztyn i Lauenburg politycznie są częściami państwa duńskiego; z tytułu należenia ich do związku król pewne ma obowiązki; lecz z tytułu tych obowiązków Związek niemiecki nie ma prawa posuwać roszczeń swoich za Ederę, bez wypowiedzenia wojny. Mogę wam ręczyć za pewność tego pisma.

Paryż 18 lipca.

Wczorajsza *Patrie* ogłosiła obszerny artykuł, że zasada narodowości bierze górę w Europie, lecz postępuje po drodze pokojowej i przykładem tego jest Polska. Polska, słowa są dziennika, przeświadczona rokiem 1831, że nawet bohaterstwo jest często niedostateczne, nie zrywa, lecz domaga się autonomii i zaspokojenia swych potrzeb narodowych. Takie postępowanie, dodaje *Patrie*, powiększa obowiązki rządu rosyjskiego względem Polski. Jedno tutejsze pismo polskie ogłosiło odpowiedź naszej młodzieży na adres młodzieży rosyjskiej, wzywającej ją do braterstwa w imie wolności. Nasza młodzież odpowiedziała, że dziękuje za życzliwe słowa, lecz że Polsce potrzeba czegoś więcej niż liberalizmu, że potrzeba jej odrębności i zaspokojenia potrzeb narodowych.

Nie ma dotąd żadnych szczegółów o zbliżeniu się do siebie trzech dworów północnych z przyczyny Polski. Utrzymuje się zdanie, że te mocarstwa nie zawarły z sobą traktatu. Mnożą się petycye do parlamentu angielskiego za Polską. Godnem jest uwagi, że te petycye wychodzą z klas średnich, z odcienia opinii, która nazwana szkołą manchesterską, a miadomo, że szkoła manchesterska, której *Times* jest często przeciwny, jest w ścisłych stosunkach z Francyą. Cobden, stojący na czele tej opinii, był długo przeciwny Polsce i mienił ją arystokratyczną. Zmienił swe zdanie i miałem sposobność przekonać się o tem niedawno, kiedym mu był przedstawiony w jednym domu angielskim. W *Revue des deux Mondes* pan Forcade utrzymuje, że z powodów handlowych, Anglia nie może zerwać z Rosyą, ale inni spoglądający inaczej na rzeczy, utrzymują, że Anglia nie będzie mogła żyć długo z Rosyą, że od strony Kaukazu i Amuru Rosya grozi całej Azyi i wszystkim interesom angielskim w tej części świata, że Polska jest potrzebna dla Anglii. *Relata refero* i pragnę, aby ostatnie zdanie się sprawdziło.

Wiecie, że onegdaj zmarł w Montfermeil w 92 roku życia książę Adam Czartoryski, prezes rządu narodowego 1830 r. i trzydziestoletni emigrant. Długi żywot tego męża żaczął się w okropnych chwilach upadającej Polski (1770) a skończony w chwili jej podnoszenia się, jest znany całemu krajowi. Nekrolog takiego męża nie pisze się w dzienniku. Oznacza się tylko nową stratę emigracyi, której książę Adam był jednym z naczelnych członków. Dziś zwłoki księcia Adama Czartoryskiego zostały sprowadzone do hotelu Lambert w Paryżu. Dnia 22 t. m. ma się odbyć nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, po którem zwłoki mają być przewiezione do Sieniawy.

Cesarz przesłał telegrafem królowi pruskiemu powinszowanie z powodu uniknienia zamachu na jego życie. Posłał także z listem od siebie jenerała Neya, swego adjutanta. Legitymiści zapewniają, że po zamachu, hr. Pourtalès zawołał: „dziś Prusy nie uznają już Włoch.“ Wykrzyk ten jest więcej niż wątpliwy. Prusy uznają Włochy, bo widzą aż nadto, że w zamachu była myśl jedności Niemiec. Becker był za cesarstwem niemieckiem, a zatem za jednością narodów germańskich. Prusy uznają Włochy i prędzej czy póżniej będą zmuszone przeobrazić się na mocarstwo niemieckie, zrzekając się tego co nie jest niemieckiem. Mówią ciągle, że król pruski przybędzie do obozu chalońskiego. Za cesarstwem niemieckiem jest Napoleon III, ale za niem jest także i Anglia. Anglia chce otaczać Francyę potężnemi mocarstwami. Kto się tu myli w rachubach? Sądzą, że Anglia. Z powodu sprawy niemieckiej, która jest na stole, rozeszła się pogłoska, że książę Metternich opuścił Paryż. Dzienniki rządowe temu zaprzeczyły i doniosły, że książę i jego żona są zaproszeni do Fontainebleau. Książę Metternich ma jednak udać się na jakiś czas do Wiednia.

Dyplomatyczne zjazdy rosyjskie nie mają szczęścia. Zjazd Cesarza Aleksandra w Warszawie obudził zgorszoną Polskę, a zjazd W. księżnej Heleny w Baden spotkał się z zamachem. Udała się do Baden przejeżdżając przez Paryż księżna Cambridge.

Jak dotąd, nowy sułtan pokazuje się reformatorem, a nadto człowiekiem z charakterem. Margrabia Lavalette opuścił Stambuł zostawiając na swem miejscu hr. Lallemand, pierwszego sekretarza.

Z Washingtonu przychodzą nowiny wojenne. Prezydent Lincoln proponuje wielkie zbrojenie się i podwyższenie cła od towarów zagranicznych. Handel zachodni się trwoży, szczególniej angielski.

Monitor zaprzeczył, aby Cesarz miał zrobić wycieczkę z Vichy. Cesarz zajmuje się tylko swem zdrowiem, które nadwątliły zajęcia dyplomatyczne, połączone z pracą nad żywotem Cezara. Nie jest to choroba, jest to tylko fatyga. Cesarzowa prezydowała drugą radę ministeryalną.

Wczoraj lord major Londynu dał dla Cobdena i Michała Chevalier obiad, na którym był i Bright. Cobden mówił o samym handlu, a Chevalier i Bright o potrzebie utrzymania przymierza zachodniego.

Na mocy dekretu cesarskiego, rady departamentowe zbiorą się tego roku d. 26 sierpnia i przeciągną się do 9go września.

Baron Vidil sam żądał aby go powieziono do Anglii, co też uczyniono. Wiadomo, że procedura angielska jest dogodniejszą dla oskarżonych. Baron Vidil zapewnia, że nie uderzył syna i że nie myślał o jego zabiciu. Baron ten był za Ludwika Filipa jednym z sekretarzy ambasady francuzkiéj w Sztokolmie. Uchodził on w ostatnich czasach za czynnego orleanistę mającego stosunki z Claremont.

Hr. Simeon apelował. Ma także apelować Mirès. Proces Mirèsa rzucił popłoch na świat finansowy i bankierski. Mówią o kilku ucieczkach i jednem samobójstwie. P. Saint Georges, były dyrektor drukarni narodowéj, został mianowany konsulem w Australii.

W miejsce 130 milionów żądanych z tytułu obligacyi 30 letnich, podpisano na 2,300,000,000!

Skarżą się na lekkość z jaką różne agencye przesyłają sobie depesze telegraficzne. Ma się utworzyć inna wielka agencya, agencya centralna. Aby tylko nie wmieszały się do tego rządy i ambasady, bo w takim razie nie możnaby się dowiedzieć o niczém!

P. Karol Nisard ogłosił „Historyą książek ludowych“. Nauczył on się jéj będąc w komisyi która miała misyę dozorowania tych książek we Francyi. Wyznaje on, że nie zdarzyło mu się czytać nic tak plugawego jak te książki, na których kształcił się od trzech wieków prosty lud francuzki. Komisya zakazała wiele z tych plugawych książek, ale nie przestała na tem i zachęciła do pisania innych, lepszych. P. Berthoud usłuchał zachęty i ogłosił kilka książeczek ciekawych, zabawnych, uczących, na których umysł ludu może się zbudować, a które sprzedają się po kilka groszy. Trzeba się spodziewać, że p. Berthoud stanie się przykładem dla innych pisarzy i że Francya przyjdzie do literatury popularnéj, którą słusznie szczyci się Anglia.

Deszcze nie ustają.

Paryż 17 lipca.

E. Wielka dusza cnotą i zasługami najdostojniejszego z Polaków połączyła się z Bogiem. Książe Adam Czartoryski w dniu 15 b. m., o godzinie wpół do dziesiątéj, zakończył żywot w zamku Montfermeil pod Paryżem. Koniec dni jego był tak piękny, wzniosły, jak całe jego życie, to życie dziewięćdziesiąt dwa lat liczące, a przepełnione zasługami przed Bogiem, ludźmi i narodem. Próżnia jaka się między nami stała, tylko z sieroctwem porównaną być może. Od trzech miesięcy przeszło widoczna i coraz widoczniejsza zmiana objawiała się w jego zdrowiu. Umysł nie upadał, serce nie stygło, ale siły fizyczne słabły. Wypadki krajowe całą jego duszę ogarnąwszy, podniosły w nim ducha, ożywiły działalność umysłową, ale potęga wezbranych uczuć zużywała siły ciała. Gwałt im zadawszy, ukazał się dostojny książe w dniu 3 maja na dorocznem posiedzeniu Towarzystwa historycznego. Z rozrzewnieniem które ogarnęło zgromadzonych, przemówił z pamięci, mówił przez minut kilkanaście, resztę mowy synowi odczytać polecił; a w téj mowie mieszczącéj ostatnie a raczéj przed ostatnie słowa do rodaków wyrzeczone, całą miłością, całą powagą i blaskiem nadzwyczajnym duch jego zajaśniał. Były to najświetniejsze promienie słońca, powiększającego swój okręg przy zachodzie. Przez ciąg maja i przy początku czerwca stan się księcia stopniowo pogorszał. Niezmordowany pracownik, nie ustawał jednak w pracy. W ogródku hotelu Lambert zwykł był dni pogodne przesiadywać, część ich dyktowaniu niedokończonych pism poświęcając. Trzy piszące przy nim osoby kolejno zmieniały się, on wszystkim trzem wystarczał. Jedna z nich spisywała opowiadany przez niego dalszy ciąg Pamiętników, które niestety tylko do roku 1804 doprowadził. Druga pod jego okiem poprawiała i zmieniała dzieło jego o dyplomacyi, dawniéj w francuzkim języku pod pożyczanem nazwiskiem wydane, a którego drugie wydanie pod własnem imieniem przygotowywał. Trzecia kreśliła dyktowane pismo przyszłości kraju i jego wewnętrznéj organizacyi dotyczące. Rozczulał i czcią przejmował widok tego sędziwego i najwytrwalszego miłośnika ojczyzny, poświęcającego ostatnie chwile i ostatnie gasnące już siły pracy ku użytkowi rodaków i dla dobra kraju. W środku czerwca lekarze zalecili spoczynek i orzeźwiające powietrze wiejskie. Najęto na półroczny pobyt zamek hr. Nicolai w Montfermeil o trzy mile od Paryża. Piękne położenie, obszerny ogród ozdobny poważnemi wzrostem i wiekiem drzewami przypominał wspaniałość Puław. Otoczony rodziną przeniósł się czcigodny książe do zamku w Montfermeil w drugiéj połowie czerwca. Tegoroczne słotne, chłodne, bezsłoneczne lato, nie dozwoliło korzystać z wiejskiego powietrza. Często powtarzające się burze, na zdrowie chorego wpływ szkodliwy wywarły. Upadek sił coraz był wyraźniejszy. Umysł zawsze przytomny, serce nie ziębnące, orzeźwiały się wieściami i rozmową o sprawie mu drogiéj. Ona w myśli jego wyłącznie prawie panowała. Gotów zawsze stanąć przed Bogiem, chciał raz jeszcze dopełnić obowiązków wiernego syna kościoła, i dopełniwszy ich z głębokiem przejęciem i pokorą obudził cześć dla niepokalanéj czystości swéj duszy w samym powierniku swego sumienia. Był nim zaś O. Grottry, świętobliwy kapłan, pisarz owego prześlicznego rozdziału o Polsce w rozmyślaniach o pokoju, które téj wiosny wydał. Przed tygodniem przywołany na nowo wsławiony lekarz Trousseau oświadczył, że już na godziny życie jego policzone, że jak się wyraził „roślina już nie żyje, siła tylko ducha jeszcze ją ożywia“. Wtenczas to nieobecnych członków rodziny, syna starszego u wód Pirenejskich pokrzepiającego zdrowie, siostrzeńca ukochanego, wytrwałego współpracownika drugiéj połowy zawodu jego, a znajdującego się w Londynie powołały depesze telegraficzne. Od przeszłego piątku to jest od 12 b. m. tak się nagle stan chorego pogorszył, że lekarz domowy każdéj chwili obawiał się nadejścia ostatniéj godziny [1].

W nocy z niedzieli na poniedziałek, z zupełną przytomnością umysłu przyjął już bliski zgonu ostatnie sakramenta. W poniedziałek z rana witając przybyłego z Londynu siostrzeńca, zapytał go: „jakie wieści sprawę Polski obchodzące przywozi;“ lecz w ciągu dnia już z łoża nie powstał, i rzadkiem tylko odzywał się słowem. O 5éj wieczorem zebrała się rodzina, domownicy, kilku obecnych przyjaciół, nastała uroczysta chwila błogosławieństwa i konania. Błogosławił konający po kolei wszystkich przytomnych, nieobecnych których mu wspominano; błogosławił Polsce. A wśród tego błogosławieństwa zdawało się, że resztę sił zebrał, resztę mu poświęcił, wzniósł ręce, i twarz jego dziwnym urokiem i światłością rozpromieniła się. O dziewiątéj nastało milczenie, o w pół do dziesiątéj dusza rozstała się z ciałem. Nie danem było synowi starszemu zdążyć do łoża konającego ojca, przybył we wtorek z rana nie wiedząc, że już go przy życiu nie ujrzy, lecz zastał świeże jeszcze błogosławieństwo ojcowskie. Po co wspominać o boleści rodziny, przyjaciół, rodaków; wypowiedzieć się ona nie da. Jutro ciało zabalsamowane przeprowadzonem będzie do Paryża do hotelu Lambert i złożone w żałobnéj kaplicy, przez dni cztery do poniedziałku dla odwiedzających otwartéj, w poniedziałek 22 b. m. odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Jeżeli dopełnienie wymaganych formalności zwłoce nie ulegnie i pozwolenie potrzebne nadejdzie, ciało czcigodnego zmarłego spocznie na ziemi ojczystéj, w grobie rodzinnym w Sieniawie obok trumny matki jego księżnéj Izabelli Czartoryskiéj. W przeciwnym razie złożonem będzie tymczasowo aż do pomyślniejszéj pory na smętarzu w Montmorency obok grobu siostry księcia, Maryi księżnéj wirtembergskiéj.

Wszystkie dzienniki doniesienie zgodnie brzmiące umieściły o ciężkiéj stracie, która naród Polski dotknęła. Wkrótce zapewne obszerniéj przemówią o niéj. Cesarzowa Eugenia w dniu wczorajszym depeszą telegraficzną z Fontainebleau do księcia Władysława przesłaną oświadczyła udział jaki przyjmuje w żalu jego i jego dostojnéj matki. To bolesne opowiadanie zakończmy zastósowaniem do dzisiejszéj straty tego wiersza jak gdyby dziś skreślonego.

Skończył życie zasługi, życiem nagród ożył,
I tam gdzie już łez niema, on łzę Polski złożył.

[1]) Jednak wśród chwilowej ulgi, zażądał książę aby mu odczytano pismo które przygotować polecił, obejmujące jego ostatnie myśli, wolę, jego ostatnie słowa do wszystkich, którzy je słuchać z uszanowaniem i ufnością nawykli. Po odczytaniu tego przedśmiertnego pisma, oświadczył chęć podpisania go — i podpisał, już martwiejącą ręką całe nazwisko skreśliwszy. Ostatni to był głos jego, i ostatni podpis. (P. A.)

Londyn 16 lipca.

Zasmucającą otrzymaliśmy wiadomość. Jenerał Zamoyski, który od parę miesięcy bawił w Londynie, odebrał telegram z Paryża, że książe Adam Czartoryski niebespiecznie chory, i aby zaraz do Paryża powrócił, co też bezzwłocznie uczynił.

Po wniosku p. Henessy o sprawie Polskiej w Izbie niższej, który (pomimo kłamliwych zaprzeczeń dzienników warszawskich pod działem: „Wiadomości i rozporządzenia rządowe“, jakoteż innych organów rosyjskich w Niemczech i Belgii) przewybornie się udał, równie jak cała nad nim dyskusya, nastąpić ma w przyszły piątek druga jeszcze mocya o tej samej kwestyi w Izbie wyższej.

Wnioskodawcą będzie hr. Harrowby, a popierającym go hr. Ellenborough.

Wzmiankę czyniąc w poprzednim liście o petycyach za Polską z różnych miejsc do Izby niższej podanych, naliczyłem był ich 33, na poparcie wniosku pana Henessy. Nie wszystkie one były, w dniach następnych podano ich jeszcze kilka spóźnionych. Teraz nowe petycye w tym samym przedmiocie gotują się w różnych miastach do Izby lordów. Równie w obu Izbach, jak w całym kraju panuje w tym względzie jednomyślność.

O adresie do księcia Adama, wystosowanym przez wielu znakomitych parów angielskich i członków Rady stowarzystwa literackiego przyjaciół Polski, z powodu ostatnich wypadków w Warszawie, już wam z paryskiej korespondencyi wiadomo, jakoteż o odpowiedzi dziękczynnej księcia na adres. Obydwa te dokumenta były w całości ogłoszone w *Timesie*, gdzie bezwątpienia nieuszły waszej uwagi. A zatem już to nie nowina. Co jednak nowiną dla was będzie, a ma również związek z pomienionym wnioskiem p. Hennessy, jest to, że onegdaj miano tu publiczny meeting w Adelphi Rooms na Strandzie, pod prezydencyą p. Bealesa adwokata, w celu ściślejszego rozebrania ostatnich roz praw parlamentowych nad kwestyą polską. Na zebraniu tem uważano, że korespondencye z roku 1831, między rządami angielskim i rosyjskim dotyczące sprawy polskiej, które na żądanie p. Hennessy mają być Izbie niższej złożone, mogą być albo niekompletne, albo odpisy oryginałów ułomkowe i wyciągi z nich zrobione z opuszczeniami, ile że w tem rząd miewa zupełnie własną wolę, czyli tak zwaną dyskrecyę, co i ile osądzi za dobre do przedłożenia — postanowiono przeto ustanowić specyalny komitet, któryby niespuszczając się na to co rząd złoży lub nie, zatrudnił się poszukiwaniem wszystkich korespondencyj rządowych ściągających się do kwestyi polskiej, nie z jedną Rosyą, ale także z Austryą i Francyą— z różnych okresów czasu począwszy od roku 1815 — dla wyjaśnienia sposobu postępowania rzeczonych rządów względem Polski. Uwzięto się więc na seryo wykryć wszystkie tajniki dyplomacyi.

N. Pani zamierza w połowie sierpnia, to jest po odroczeniu parlamentu, odwiedzić Irlandyę.

Wiedeń 21 lipca. *Gazeta wiedeńska* zamieszcza list odręczny JCMości z d. 19 b. m. z nominacyą hr. Maurycego Esterhazego, niegdyś posła austryackiego w Neapolu, na ministra w miejsce hr. Szecsena. Osnowa tego listu jest następująca:

„Kochany hrabio Esterhazy! Spowodowany jestem zamianować Cię Moim Ministrem, zastrzegając Ci, w razie gdybym spowodowany został uwolnić Cię łaskawie z tej posady, powrót do służby dyplomatycznej.“

Co do innych zmian zapowiadanych w administracyi węgierskiej, tudzież w kancelaryi nadwornej, niemasz jeszcze pewności. P. Zsedenyi, który miał sobie ofiarowaną posadę wice-kanclerza w miejsce p. Szögyenyi, złożył nawet urząd swój radzcy dworu przy kancelaryi węgierskiej. W tej chwili przebywa on w Węgrzech, gdzie prezyduje na zborze protestanckim. Wieść niesie, którą i dzienniki powtarzają, że Judex Curiae hr. Apponyi i Tawernik hr. Majlath pozostaną na urzędach swoich tak długo, dopóki rząd nie zamierzy zmienić przywróconego świeżo urządzenia administracyi w Węgrzech, a mianowicie dopóki nie tknie komitatowych zgromadzeń. Wice-kanclerzem ma zostać p. Pronay. W miejsce hr. Forgacza niemasz jeszcze zamianowanego namiestnika w Czechach. Hr. Wojciech Nostic który był już dawniej kandydatem na tę posadę i odmówił jej przyjęcia z powodu jak twierdzą, że nie umie po czesku, niemógłby jej i teraz przyjąć. Głoszą, że ks. Karol Auersperg, prezes Izby wyższej Rady państwa, miał sobie ofiarowaną tę posadę. Inna wieść krąży, że ministeryum rade byłoby urząd ten oddać hr. Clamowi, lecz się obawia lewicy, i że dla tego posada ta zostanie na teraz nieobsadzoną, a po odroczeniu na dłuższy czas Rady państwa, hr. Clam otrzyma nominacyę.

— Wczorajsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* zaczyna swój dzienny przegląd od następujących słów tyczących się nowego stanu rzeczy w Węgrzech:

„Najwyższe orzeczenie co do adresu sejmu węgierskiego, jest jak przekonani jesteśmy, owocem głębokiej i dojrzałej rozwagi, a nietylko obowiązek, jaki kładły Monarsze na sercu warunki żywotne ogółu państwa, lecz oraz najprzychylniejsze względy na prawdziwy interes i przyszłość Węgier, wywarły tu wpływ swój.

„Węgry łączące się z wielką monarchią austryacką, która im ze czcią i zaufaniem wskazuje miejsce u siebie, zachowują bez uszczerbku i nienaruszenie swoją autonomię w owej rozległości, jak ją wspaniałomyślna wola Cesarza obmyślała i wypowiedziała. Słowo cesarskie jest tu rękojmią, jest rękojmią duch liberalny, jakim przejęte jest nowe życie konstytucyjne Austryi we wszystkich kierunkach.

„Spodziewamy się, że zapatrywanie to utoruje sobie drogę w Węgrzech i że piękny ten kraj cieszyć się będzie wraz z innemi błogosławieństwem, jakiem zgodna i ścisła spójność każde z nich obdarzyć obiecuje, i że potężna budowa, która nas odtąd łączyć będzie, dla nikogo nie okaże się zbyt szczupłą.“

Na tem kończy *Gazeta wiedeńska* swoje widoki o przyszłem zjednoczeniu się Węgier z monarchią. Wyraz „ogół państwa“, którego dawniej używano tylko w Danii jako wyrazu oznaczającego połączenie Holsztynu z państwem duńskiem, zaczyna teraz wchodzić w zwyczaj w Wiedniu na odmalowanie stosunku krajów koronnych. Doniesienia z Węgier wcale co innego przedstawiają, aniżeli się spodziewano. W Wiedniu panowało mniemanie, że na samą wiadomość telegraficzną o zapadnięciu w ministeryum uchwały przeciwnej nadziejom węgierskim, objawią się tam w kraju jeżeli nie gwałtowne wstrząśnienia, to przynajmniej wielkie wzburzenie umysłów. Tymczasem sejm odbywa dalej posiedzenia swoje zajmując się sprawdzaniem wyborów (właśnie uznał legalność wyboru byłego ministra Pulskiego, który przebywa w Anglii), i czeka na nadejście rezolucyi królewskiej, która w sejmie peszteńskim w poniedziałek ma być odczytaną. Dzienniki węgierskie również zimno rzecz tę rozbierają. Nikt jednak nie mniema, aby sejm węgierski przystąpił do wyborów deputowanych do Rady państwa. W Wiedniu jest mniemanie, że sejmowi węgierskiemu zostawiony będzie na to czas do 15go sierpnia, i że po ten dzień Rada państwa będzie odroczoną, a jeżeli sejm nie wybierze delegowanych, zostanie rozwiązany, i już wybory bezpośrednie rozpisane nie będą, gdyż to zbyt wiele czasu by wymagało i wywołałoby różne sceny wyborcze, lecz że Rząd ogłosi Radę państwa w dzisiejszym jej składzie za Radę pełną.

— Zamianowany przed niewielu dniami dowódzcą twierdzy Komorna, pensyonowany Fmpor. Antoni Ruckstuhl, przeniesiony został napowrót na na własną prośbę na stan pensyi; a w jego miejsce przeznaczony do Komorna, pensyonowany Fmpor. Karol Lilia de Westegg. Kapitan okrętu liniowego hr. Bela Hadik de Futak, przełożony domu Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana, wystąpił z marynarki, jak również uwolniony został od wzmiankowanej służby dworskiej, otrzymawszy honorowy tytuł kontradmirała i order korony żelaznej 2iej klasy. Kontradmirał Alfons Wissiak zamianowany został tymczasowym zastępcą naczelnego dowódzcy marynarki.

— *Presse* w artykule wstępnym upomina dziś stronnictwo centralistyczno-konstytucyjne, aby unikało wszelkiego ubliżania Węgrom i drażnienia ich; gdy tymczasem ona sama dała przykład niepospolitego lekceważenia węgierskich mężów stanu, pisząc wczoraj, że bar. Vay i hr. Szecsen chcieli się byli utrzymać na posadach swoich, gdyż im żal było porzucać urząd tak korzystny. Ministeryalna *Donau Ztg* karci ją nawet za to, będąc tylokrotnie sama karconą również za lekceważący ton polemiki swojéj. Wróćmy jednak do dzisiejszego artykułu *Pressy*. Powiada on, że w sejmie węgierskim istnieją cztery zdania: albo sejm ogłosić za nieustający i tylko ustąpić przed siłą; albo wydać manifest do ludów Europy i sejm odroczyć; albo założywszy protestacyę, mandaty do sejmu złożyć; albo wre zcie wziąść reskrypt pod ścisłe obrady. Nikt nie może przewidzieć, które z tych zdań otrzyma górę; w obec jednak chęci wydania jednozgodnéj uchwały, niemożna myśleć, aby jaki wniosek radykalny utrzymał się. Deak jest podobno za protestacyą; wszelako ma istnieć w Peszcie frakcya parlamentarna pod przewodem Vaya, która chce z pomocą Deaka wmówić w sejm tę taktykę, iż przystać na wysłanie posłów do Rady Państwa, a to w celu obalenia na drodze ustawodawczéj konstytucyi z lutego, a przynajmniéj zmienienia jej odpowiednio do ducha Węgier.

W liście, który *Presse* zamieszcza z Pesztu z d. 19go b. m. czytamy, że w Peszcie bardzo gorliwie pracuje jedno stronnictwo nad tem, aby uczynić zadosyć wezwaniu królewskiemu i uczyniwszy zastrzeżenie co do praw kraju, wtargnąć w 85 wyszukanych wojowników do izby przed „Schottenthor,“ ażeby doprowadzić, jak tam mówią, konstytucyę lutego *ad absurdum* i dowieść centralistom, że niemogli na prawdę chcieć przybycia Węgrów do Rady państwa, a jeżeli chcieli, to nie zyskają nic na tem. Bar. Vay ma zasiąść w Izbie wyższej natychmiast z nadejściem rekryptu królewskiego.

W klubach stronnictwa skrajnego, mają się zająć temi pytaniami, w razie jeśli reskrypt będzie nieprzychylny: 1) Czy należy obok oświadczenia, że sejm, jak to już uchwalono raz na wniosek Nyarego, nie wchodzi w dalsze układy, zanim całość kraju nie będzie zapewnioną i ministeryum węgierskie zamianowane — czy obok tego oświadczenia, należy odroczyć się na czas nieoznaczony, niemogąc się rozwiązać po konstytucyjnemu? 2) Czy w razie nieuniknionego rozwiązania sejmu, uznać się sejmem nieustającym i urządzić się w konwent narodowy? 3) Czy wrócić do uchwały pierwotnie zamierzonej i czekać na dalsze kroki rządu? Myśl ogłoszenia się sejmem nieustającym, została nieprzyjętą, dla tego, że od razu byłaby to rewolucya, i wywołałaby wypadki gwałtowne. Dwie inne kwestye będą rozbierane, lecz mogą być również odrzucone, gdyż postanowiono, aby uchwała zapadła jednomyślnie i nikt się nie będzie wahał ustąpić, jeśli tylko będzie można z partyą umiarkowaną porozumieć się.

— Nowy kanclerz węgierski hr. Antoni Forgach (czyta się Forgacz) pochodzi z młodszej linii starego węgierskiego rodu Forgaczów, znanego już w 13ym wieku, który w połowie wieku 17go dostał tytuł hrabiowski z przydomkiem Gacs. Teraźniejszy kanclerz urodził się 1819 r., przed r. 1848 jak było modą, aby młodzież szlachecka wstępowała na czas jakiś do bióra, aby następnie robić karyerę w służbie publicznej, tak i hr. Forgach rozpoczął swój zawód w biórze namiestnictwa węgierskiego w Budzie, a następnie przy rządzie gubernialnym w Fiume; w roku 1848 był jednym z tej małej liczby panów węgierskich, którzy stanęli na usługi rządu austryackiego, urzędował jako komisarz wojskowy przy posiłkowem wojsku rosyjskiem (podobno przy jenerale Paniutynie), a po upadku rewolucyi węgierskiej, kiedy urządzano na nowo Węgry, otrzymał posadę komisarza dystrykowego w Preszburgu. W r. 1851 mianowany został żupanem dystryktowym na cały okrąg namiestnicy Koszycki, obejmujący północno-węgierskie komitaty Abuaj, Torna, Gömör, Zemplin, Spiż, Sarosz, Bereg, Ugosz, Ung i Marmarosz. W roku 1858 zamianowany był wiceprezydentem w Pradze, następnie szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, w jesieni 1860 r. namiestnikiem Morawy, a niedawno, gdy bar. Mecsery został ministrem policyi, hr. Forgach otrzymał po nim posadę namiestnika Czech.

— Telegram z Zagrzebia z 20go donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, deputowany Busicz, który był wystąpił, powitany został okrzykami za swoim do Izby powrotem. Wniosek biskupa Strossmayera, aby kolegium S. Hieronima i kapitułę katedralną sejm wziął pod swoją moralną opiekę, przyjętym został; drugi jego wniosek względem podwyższenia biskupstwa w Zagrzebiu na arcybiskupstwo i metropolę, odesłano do sekcyj. Bryglewicz wybrany został aklamacyą na wiceprezesa (w miejsce hr. Jankowicza który wystąpił z Izby). Zaraz pod jego laską odbyło się tajne posiedzenie, względem ułożenia nowo sformułowanego wniosku wydziału centralnego co do stosunków troistego królestwa z Węgrami.— Telegram powyższy mieści w sobie widocznie błąd, albowiem w Zagrzebiu jest już arcybiskupstwo, a pierwszym arcybiskupem jest kardynał Haulik. Strossmayer jest biskupem Djakowarskim czyli biskupem Syrmii, to jest Szremu.

— Arcyks. Ferdynad Maksymilian i małżonka jego Arcyks. Karolina wyjechali wczoraj do Belgii.

— Bar. Vay ma odjechać we wtorek do Pesztu; hr. Szecsen był z pożegnaniem u wszystkich ministrów i bardzo długo bawił u hrabiego Rechberga.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z 20go lipca czytamy następujące zawiadomienie:

„Ksiądz Arcybiskup Fijałkowski, metropolita warszawski, zarządził odprawienie nabożeństwa żałobnego w kościele metropolitalnym Sgo Jana w Warszawie, za spokój duszy ś. p. Księcia Adama Czartoryskiego, do czego przeznaczył dzień 22 t. m. i r., tojest przyszły poniedziałek jako oktawę śmierci zmarłego Księcia. Nabożeństwo pomienione rozpoczęte zostanie wigiliami od godziny 7ej z rana.“

Postąpienie takie szanownego Arcybiskupa jest nowym do tysiącznych dowodów dorzuconym, jak czcigodny arcy pasterz i duchowieństwo katolickie w Królestwie Polskiem głęboko przeniknione jest obowiązkami swemi, z jaką gorliwością i niezachwianym duchem je pełni, dając przykład innym nieraz tak potrzebny.

— Dzienniki warszawskie z 19go t. m. ogłosiły następujące mianowania i rozporządzenia rządowe:

„Postanowieniem JW. p. o. Namiestnika Królestwa, b. członek Heroldyi, szambelan dworu J. C. K. Mości, hr. Stanisław Potocki, mianowanym został nadetatowym referendarzem Stanu.“

„Postanowieniem JW. p. o. Namiestnika referent Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentow Rządzącego Senatu, szambelan dworu J. C. K. Mości, Janusz Rostworowski, mianowanym został dyrektorem stada rządowego.“

„Radzca Wydziału administracyjnego w Rządzie gubernialnym Radomskim, radzca kolegialny Karol Dąbrowski, przez postanowienie Rady administracyjnej Królestwa z dnia 16 (28) czerwca r. b. uwolniony został od służby.“

Do tej ostatniej dymisyi dodać winniśmy, iż ten zdolny, szanowny i zasłużony urzędnik, otrzymał dymisyę z powodu przedstawienia gubernatora radomskiego Opermana, że jego familia śpiewa pieśni pobożno-narodowe, i że sam jest przenikniony duchem nieprzyjaźnym rządowi, dla tego nie chciał dłużej służyć razem z urzędnikiem znienawidzonym powszechnie i nieprawnie postępującym.

—„*P. o. Warszawskiego Oberpolicmajstra.*—Z rozporządzenia władzy wyższej, podaje do wiadomości, że wszelkie zakłady publiczne, jako to, kawiarnie, bawarye i szynki, do godziny 10éj wie-

czorem, jako czasu stałemi przepisami policyjnemi zakreślonego, otwarte być mogą; gdyby jednak który z powyższych zakładów po godzinie tej nie był zamknięty, lub też w zamkniętym goście bawiących dostrzeżono, to winni właściciele na utratę konsensów narażeni zostaną. — Warszawa 6go (18go) lipca 1861 r. — Pułkownik *Rozwadowski.*"

— Donieśliśmy, iż w Warszawie wychodzić zaczął od 1go lipca dziennik *Jutrzenka*, poświęcony głównie Izraelitom polskim i redagowany przez Polaków starozakonnego wyznania. W numerze 3cim tegoż dziennika z 19go t. m. czytamy artykuł wskazujący zasady, według których wyborcy starozakonni postępować powinni przy wyborach do Rad Miejskich, Powiatowych i Gubernialnych. Artykuł tenbrzmi:

„Nowo ogłoszone prawo, podług którego mają się dopełniać wybery na członków Rad Miejskich, Powiatowych i Gubernialnych, oparte na zasadzie równouprawnienia co do praw politycznych mieszkańców wszelkich wyznań, jest dla nas Izraelitów objawem niedawno rozpoczętej nowej ery. Daje ono nam możność czynnego udziału w sprawach kraju naszego, wzywając nas do posług obywatelskich, zupełnie dla nas nowych. Nie wątpimy wcale, że przy szczerych życzeniach służenia dobru ogólnemu, zdołamy sobie w krótkim czasie przyswoić warunki do tej służby potrzebne; ale uczciwość nakazuje nam przyznać, że jak nateraz jesteśmy w niej nowicyuszami. Liczba mogących z pożytkiem służyć krajowi jest między nami małą, bo położenie nasze dotychczasowe nikogo prawie w tym kierunku nie kształciło, i nim służyć potrafim, służby publicznej uczyć się nam potrzeba. Zwracamy dlatego na to uwagę naszych współwyznawców, aby czasem niejasne pojęcię powinności, wynikające z naszego odosobnionego położenia w pośród współobywateli, nie chciało się objawiać przez pewien patryotyzm religijny, że go tak nazwiemy, to jest abyśmy przyzwyczajeni sami sobie wystarczać, i teraz tylko wybierali z pośród siebie Członków różnych Rad utworzyć się mających. Popełnilibyśmy przez to nietylko błąd wielki, ale nawet grzech w obec kraju, który potrzebuje pracowników wytrawnych z wymaganiami ogółu dokładnie obeznanych; a nas dotychczas najwięcej troska o utrzymanie tak wyłącznie zajmowała, żeśmy potrzeby kraju tylko okradkiem śledzić mogli.

„Szukajmy dla tego członków do Rad pomiędzy tymi, których i szczęśliwe położenie obywatelskie i ciągła potrzeba służenia ogółowi, do pożytecznego działania dostatecznie wykształciły.

„Nie zamyślamy wszakże zalecać, abyśmy się zupełnie mieli wstrzymać od wybierania naszych współwyznawców, i owszem: gdziekolwiek pomiędzy nami znajdzie się człowiek obeznany z potrzebami kraju, którylby potrafił je *jasnym i czystym słowem* wypowiedzieć, wybierajmy go, niech służy krajowi, a ogół nam przyklaśnie i pracownika poczciwego otwartemi ramionami przyjmie; ale nie róbmy na miłość Boga, z wyborów prywaty, nie popierajmy nikogo dla tego tylko, że on nasz brat, bliższy lub dalszy krewny; tu interes osobisty zamilczeć, próżność ustąpić i cele uboczne zniknąć powinny, a jedynym kierownikiem dla wszystkich stać się powinno dobro kraju, dobro ogółu."

N i e m c y.

Oskar Becker jest nieustającym materyałem dla dziennikarstwa niemieckiego. Zanim go stawiono przed sąd, już go niektórzy korespondenci osądzili na karę śmierci, zamienionej następnie za staraniem króla Wilhelma na więzienie dożywotne. Inna okoliczność, która niezliczone tworzy korespondencye dziennikarskie o tym wypadku, jest to, że każdy korespondent do każdej gazety nie tylko był świadkiem bliskim zamachu, ale następnie, że każdy się rzucił na jego sprawcę, by go aresztować. Gdyby kto zadał sobie pracę zliczenia tych wszystkich świadków i pomocników, okazałoby się, że dokoła króla był podczas zamachu wielki ścisk, gdy tymczasem wiadomo, że prócz hr. Flemminga nikogo nie było. My tu jeszcze mówimy o tym zamachu ze względu na jego polityczny wpływ. Najpierwsza *Gaz. krzyżowa* wynalazła solidarność między Beckerem a niektóremi stronnictwami w Niemczech. Oburzyła się na to prasa liberalna. Wcale zbytecznie. Opinia ta zaczyna się nie tylko w *Gazecie krzyżowej* pojawiać; okazuje się też z następującej już mowy króla Wilhelma powiedzianej wd. 17 b. m. do deputacyi kommunalnej miasta Berlina, która przybyła do Baden z powinszowaniem. Król odrzekł na mowę burmistrza berlińskiego te słowa, których treść niespełna podaliśmy w przeszłym numerze naszego dziennika:

„Widzieliśmy się z sobą niedawno przy radośnej sposobności, i nie sądziliśmy, że niebawem potem smutny powód zbliży nas znowu do siebie. Za widoczną łaską bożą uniknąłem prawdziwego niebezpieczeństwa życia, gdyż jak sobie zaraz potem przedstawiłem jasno okoliczności, i jak sobie później spokojnym umysłem rzecz rozważyłem, ocalenie moje, ktoby nie chciał wierzyć w cuda, tylko boskiej Wszechmocności zawdzięczam. Na nieszczęście, już to nie pierwszy raz, że i w naszej ojczyźnie ukoronowane głowy narażane bywają na takie zamachy: spotkało to dwukrotnie nieboszczyka brata mego. W sercu mojem mimo tego wszystko niezmiennie pozostało. Mogę was zapewnić, że w uczuciach moich, w miłości do mojego ludu nic się nie odmieniło, nic się nie odmieni, i że w zasadach, jakiemi prowadziłem od lat trzech rządy, wszystko pozostanie niezmienne. Widać jednak z tego wypadku, dokąd wiodą ostateczności polityczne; nie można było dostrzedz w sprawcy ani śladu obłąkania, od pierwszej chwili aż do tej godziny zachował on całą swoją spokojność umysłu, dwa razy powitał mnie najuprzejmiej, tak iż musiałem myśleć, że dobrze znajomego widzę. Chciał się więc tylko przekonać, czy to ja jestem. Widzimy z tego, że wszyscy winniśmy mieć otwarte oczy, dokądże bowiem poprowadzi to królobójstwo? Pomnijcie na przeszłość ostatnich miesięcy, pomnijcie na następne wybory; tam patrzeć należy, tam działać, albowiem tylko z rezultatów tego rodzaju mógłbym rozpoznać stan rzeczy. Tyle dowodów miłości ze wszech stron tym razem odbierałem, żem głęboko niemi został przejęty i wzruszony. Uczucia również, któreście mi tu złożyli, głęboko mnie wzruszyły i dziękuję wam za to z całego serca."

Król przyznaje zatem, że mu kraj okazał współczucie, a jednak nie może się powstrzymać od zastrzeżenia się przed wyborami demokratycznemi do Izby i czyni aluzyę do ostatniego w Berlinie wyboru deputowanego Schultze-Delitsch.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Obszerny kościół Maryacki nie pomieścił dziś całego tłumu pobożnych, którzy pospieszyli połączyć modły swoje z modłami milionów braci, co po wszystkich zakątach ziemi naszéj, tudzież za granicą, gdziekolwiek garstka rodaków się znalazła, zanosili je temi dniami za spokój duszy sędziwego męża, który przed tygodniem na obcéj ziemi zakończył żywot pełen znoju i trudu. Ze wszech stron dochodzą też nas doniesienia o nabożeństwach żałobnych po ś. p. księciu Adamie Czartoryskim. W Wiedniu w sobotę w kościele Ś. Ruprechta odprawiono nabożeństwo, jak nam powyżéj pisze nasz korespondent wiedeński; w Warszawie dzisiaj miało się odbyć publiczne nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym Ś. Jana, jak to dzienniki warszawskie z 20go głoszą, bo nabożeństwo to zarządził Arcybiskup Metropolita warszawski X. Fijałkowski. Wprawdzie u nas duchowieństwo wyższe nie wzięło wcale udziału w dzisiejszym obchodzie żałobnym, lecz podobnie jak podczas nabożeństwa po ś. p. Lelewelu celebrował i dziś X. Karczyński, wikary kościoła N. P. Maryi. Wówczas i dziś po skończeniu obrzędu przepisanego rytuałem kościoła lud przyklęknąwszy zaśpiewał znaną pieśń, jaką dawnemi czasy zwykł był w utrapieniu zanosić do Nieba. Nie było dziś wprawdzie mowy pogrzebowej; snać że niemamy mówców, coby odważyli się zmierzyć swoje kaznodziejskie siły z tem wielkiem zadaniem, jakie sprowadziło dziś tysiące pobożnych do kościoła. Żywot zmarłego zapisany rylcem historyi zbyt jest głośnym, aby potrzeba było wskazać obecnym stratę jaką kraj poniósł, ale mowa pogrzebowa należała się mu, by niepowiedziano, że duchowieństwo nasze nie umie się wznieść do wielkości tej straty narodowej.

Czytamy w *Constitutionnelu*: „Dowiadujemy się, że na wiadomość o śmierci księcia Czartoryskiego, Cesarzowa JMć wysłała natychmiast telegrafem do księcia Władysława Czartoryskiego depeszę z oświadczeniem mu ze swojej strony współczucia w wielkiem nieszczęściu jakie dotknęło jego i jego rodzinę i prosząc go, aby wynurzył matce swojej księżnie Czartoryskiej uczucia żalu N. Pani".

— *Gazeta Poznańska* pisze pod d. 29 lipca: W skutek wniosku tutejszéj policyi, wytoczono drukarżowi Sylwestrowi Pawickiemu proces o wydrukowanie pieśni: „Boże coś Polskę." Dzisiaj sprawa ta toczyła się w wydziale kryminalnym tutejszego sądu powiatowego. Sędzia uznał oskarżonego niewinnym, i tylko za niedopełnienie przepisów prawnych pod względem umieszczenia nazwisk pod każdym drukiem potrzebnych — ani autor bowiem, ani nakładca niebyli wymienieni — skazany został na karę 4 złp.

— Piszą nam z Poznańskiego, że w Rawiczu, zaraz na wstępie do ziemi Wielkopolskiéj okoliczne damy przyjmowały hr. Montalemberta ofiarując mu przytem ogromny bukiet dla hrabiny Montalembert, która męża była wyprzedziła parą dniami. Przypadek zrządził, że wielkiéj piękności lilie białe wystrzeliwały z bukietu. Przyjmując go rzekł p. Montalembert: „Dzięki tysiączne wam, łaskawe panie, w mojem i żony mojéj imieniu, za to przyjęcie na ziemi polskiéj, dzięki wam serdeczne za te wspaniałe kwiaty, tem bardziéj sercu memu drogie, że mi przypominają godło kochanéj Francyi, pod którem przez tyle wieków starsza owa Córa Kościoła walczyła w obronie religii i cywilizacyi. Lecz zwiędłyby niestety owe śliczne kwiaty, zanimbym je zdołał żonie swojéj wręczyć. Pozwólcie więc, abym je uszanował jak należy, i zarazem sercu mojemu dogodził; pozwólcie, abym dar wasz szacowny w całéj jego świeżości złożył u stóp tronu Waszéj Królowéj, z gorącą modłą, aby raczyła wyprosić u Wszechmocnego Syna Swego rychły powrót owego godła polskiego, które w sercu nosicie, godła pod którem naród wasz walczył również przez wieki w obronie wiary i oświaty, i tak wielkie dla Europy i wolności położył zasługi."

W godzinę późniéj hr. Montalembert składał starannie przewiezione kwiaty, klęcząc u stopni ołtarza Najświętszéj Maryi Panny w kościele XX. Filipinów w Gostyniu.

— *Przegląd Powszechny* donosi o wypadku, jaki się zdarzył w Lipnicy dolnéj w Brzeżanskiem, w dobrach hr. Russockiego w d. 12 lipca. Piorun wpadł przez komin do domu ekonoma, w którego otwartych drzwach stały dwie jego córki i dziewka. Wylatując przez drzwi, zabił starszą córkę, a młodszą córkę i dziewkę poparzył i sparaliżował, tudzież odjął im mowę, staraniom dopiero dziedziczki powiodło się przywrócić je do życia. Zaledwie ułożono trupa i przywrócono do życia zdrętwiałą córkę młodszą i dziewkę, kiedy nagle we dwie godzin po uderzeniu piorunu ogień dom ogarnął. Ekonom zaledwie zdołał się wyratować z żoną i sześciorgiem dzieci tudzież ciałem córki. Zbiegli się ludzie ze wsi z wójtem na czele, ale mimo usilnych błagań nie chcieli się zająć gaszenem pożaru bo wójt wyraźnie powiedział, że ognia od piorunu gasić niewolno. Jestto stary przesąd u ludu, który duchowieństwo starać się powinno wykorzenić.

— W d. 16 b. m. w Maniskach w lesie rządowym przy głównym gościńcu do Prus wiodącym między Lipowcem a Żarkami w obwodzie Krakowskim poświęcono kamień węgielny pod nowo budować się mającą machinę do wydobywania węgla kamiennego, który w tem miejscu odkryto. Jest to nowy przybytek kopalniany w naszéj okolicy tak obfitéj w węgle i różnego rodzaju rudy. Przy obrzędzie tym stósowną przemową proboszcz miejscowy zwrócił uwagę obecnych na błogosławieństwo Niebios, które i w łonie ziemi szukać dozwala darów bożych.

— *Donau Ztg* zamieszcza przykład jednogodzinnego małżeństwa. Zdarzył on się w zeszłym tygodniu w Pötzleinsdorf. Komisarz obwodowy Wojciech Dobrowolski, który długi czas obłożnie był chory i niemiał nadziei wyjścia, przed samą śmiercią powziął zamiar zaślubienia swojéj narzeczonéj. Ślub odbył się u łóżka chorego, a w godzinę potem nowożeniec żyć przestał.

— Wiadomo powszechnie, że Oskar Becker, który strzelił do króla Pruskiego urodził się w Odessie z rodziców niemieckich, chował się w Saksonii i dopuścił się zbrodniczego zamachu w interesie, jak mniemał jedności Niemiec. Był więc Niemcem z pochodzenia, wychowania i uczucia. Mimo tego znalazł się ktoś, co go chciał zrobić Polakiem. W *Mittelrh. Ztg* wychodzącej w Wiesbaden znajduje się w Nr. 191 list z Frankfurtu, który to twierdzi, mówiąc, że „jest synem rosyjskiego radzcy stanu, lecz jest pochodzenia polskiego." W Nr. 193 tegoż dziennika jakiś Polak ujął się sławy imienia polskiego wykazując datami, że Polska niewydała królobójcy. My dodamy tylko, że korespondent rzeczony frankfurcki miał może na uwadze tę okoliczność 1° że brzegi zachodnio północne morza Czarnego należały niegdyś do Polski, a zatem Becker urodził się w Polsce; 2° że rodzice jego pochodzili z Chemnic, a on sam chował się w Dreznie; Chemnice zaś były przed wieki lennictwem czeskiem, a hrabia Dradżański *alias* Pan Drezna, był hołdownikiem Bolesława Chrobrego, przeto korespondent nie mógł wątpić, że Becker jest z rodu polskiego. Korespondent jest widocznie przeciwnikiem idei: „Der Drang nach Osten", wyrzekając się niemczyzny przesiedlonéj na grunt obcy, choćby ta wróciła do swojego źródła pierwotnego. Nie, Oskar Becker nie przestał być niemcem, chociaż się urodził w posiadłości rosyjskiéj.

— *Ost und West* opisuje zdarzenie zaszłe w piątek w przedsionku Izby deputowanych w Wiedniu po posiedzeniu, w którem Rieger siekł niemiłosiernie rózgą dowcipu przeciwników swoich. „Po wyjściu już Riegera — mówi *Ost und West* — nadszedl także Dr. Hein z swoimi wiernymi i rozprawiał z powagą ale nie z przyzwoitością o mowie Riegera, przyczem mu się wyśliznęło przez zęby niehomeryczne wyrażenie: „to haniebne postępowanie Riegera." Profesor Staniek, który usłyszał był tę recenzyę, zwrócił się natychmiast i zażądał odwołania tych słów, Po tem kategorycznem oświadczeniu, orszak Heina rozpierzchnął się, a obaj panowie ci zostali sami. Ponieważ p. prezes niechciał odwołać tego co powiedział, przeto prof. Staniek oświadczył, iż uważa tę rzecz za osobistą obrazę i jako taką załatwić ją musi." O dalszym ciągu téj sprawy nic jeszcze niesłychać.

— Jutro we wtorek d. 43 lipca, Ś. Teofila męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wieliczka 16 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	6·26½
Żyto	„	4·79½
Jęczmień	„	4·37½
Owies	„	2·62½
Tatarka	„	7·00
Kukurydza	„	4·40
Ziemniaki	„	1·99½
Drzewo twarde	(za siągę)	13·00
„ miękie	„	11·00
Siano	(za cent.)	1·12
Słoma w okłotach	„	0·70
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Okowita	(za mase)	1·12

Lwów 17 lipca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne: mec pszenicy (82 cent.) 5 złr. 11 c.; żyta (74 cent.) 3 złr. 31 c. jęczmienia (67 cent, 2 złr, 46 c.; owsa (45 cent.) 2 złr. 76 c,; hreczki 3 złr.; — cetnar siana 1 złr. 4 c.; okłotów 98 c.; sąg drzewa bukowego 13 złr,; sosnowego 10 złr. 95. c. — Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

Niemiecki *Tygodnik Bydgowski* donosi z Poznania (o czem pisał już był w ogółowej wzmiance jako o programie korespondent poznański do *Czasu*), iż tworzy się w Poznaniu stowarzyszenie ku zabezpieczeniu interesów polskich obywateli W. Ks. Poznańskiego. Stowarzyszenie to ma dopiero w przyszłym roku od marca rozpocząć swe czynności. Nazwa jego „Tellus, spółka interesów rolniczych". Dla czego aż do starożytnych pojęć sięgnięto po imie chrzestne dla tego stowarzyszenia, tego niewiemy; sięgnięto daleko, a do tego wcale nie trafnie, ale mniejsza już o nazwę. Rzecz sama ma na celu zebrać kapitał 2 miliony talarów przez rozpuszczenie akcyj 100 talarowych na podniesienie majątków ziemskich, przez: 1° zakupno i sprzedaż dóbr, tudzież ich zarząd; 2° zakupno i sprzedaż wierzytelności ciążących na dobrach; 3° udzielanie pożyczek na hipoteki dóbr ziemskich; 4° pośrednictwo w zakupnie i sprzedaży majątków, tudzież w pożyczkach. Na czele spółki stoją pp. hr. Ignacy Bniński, Tadeusz Chłapowski i hr. Stanisław Platter którzy przez pierwsze 6 lat istnienia spółki są dyrektorami jéj, a jako tacy solidarnie odpowiedzialni w obec rządu; komitet nadzorczy składać się będzie z siedmiu członków; zgromadzenie walne uczestników to jest posiadaczy akcyj, wybiera komitet, a po upływie lat 6ciu wybiera także dyrekcyę. Stowarzyszenie zawiązało się tymczasowo na lat 30.

— *Gazeta Poznańska* niemiecka donosi, że niektórzy obywatele w Poznańskiem zamierzyli założyć akademię rolniczą. Hr. Działyński i hr. Cieszkowski chcieli na ten cel oddać do dyspozycyi każdy jedną majętność swoją.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, iż przy wypuszczeniu nowych obligacyj podpisano na 4,693,814 sztuk obligacyj. Wypadek test jak najwyraźniejszą wskazówką zaufania narodu do rządu cesarskiego.

Paryż 20 lipca wieczór. Ogromny pożar w nocy wybuchły, zniszczył wielki magazyn dekoracyj teatru opery.

Londyn 20 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku, wojska unii posunęły się na całéj linii bojowéj od zachodnich granic Wirginii aż do Aleksandryi (miasto w środku kraju Wirginia); jeżeli separatyści nie cofną się szybko z zajmowanych przez siebie stanowisk, powszechne starcie jest bliskiém.

Turyn 20 lipca. Fałszem jest, jakoby Garibaldi opuścił Kaprerę (wiadomość tę mylną podał *Giornale di Verona.* P. R.) Cialdini nakazał uruchomienie 15,000 gwardyi narodowéj ochotniczéj. Wielu oficerów z armii Garibaldego przyjęło dowództwa w batalionach téj gwardyi. Bandy rozbójnicze zostały rozbite pod Monte Falcone.

Medyolan 21 lipca. Do *Perseveraazy* donoszą z Turynu: Wkrótce ma wyjść dekret, który rozwiąże jeneralny sekretaryat w Neapolu, przeto i namiestnictwo zniesione zostanie po ukończeniu posłannictwa Cialdiniego. Rząd centralny włoski zarządzać będzie ważniejszemi sprawami neapolitańskiemi, a tylko dla skarbowych spraw pozostawiona zostanie dyrekcya oddzielna w Neapolu.

Neapol 19 lipca. Wczoraj oddział powstańców uderzył na Monte Forte w prowincyi Avellino, został jednak ze stratą odparty.

Dubrownik (Raguza) 18 lipca. Wódz wojsk tureckich Omer pasza przybywający z Klecka, wylądował tutaj przymuszony burzą i został przyjęty z honorami wojskowemi. Ma on dzisiaj udać się pocztą dalej do Antiwari i tam albo też w Zablijaku zjechać się z księciem czarnogórskim.

Dziś w poniedziałek miał być w Radzie państwa i w obu Izbach sejmu węgierskiego odczytany reskrypt jako odpowiedź na adres sejmu węgierskiego na mowę mianą przy jego zagajeniu w dniu 6 kwietnia. Półczwarta miesiąca przeto toczy się otwarcie sejmu węgierskiego, który też po wygotowaniu adresu zaczął powoli sprawdzać wybory. Reskrypt udzielony będzie sejmowi przez sędziego kuryalnego hr. Apponyi, i zapewne pójdzie drogą zwykłą, to jest po wydrukowaniu go odesłanym zostanie do komisyi, która nad nim wygotuje opinię i takową przedstawi. Obrady nad tą opinią nieochybnie zabiorą wiele czasu, bo z całego toku postępowania widać, że zwłoka ważną odgrywa rolę w kwestyi węgierskiej.

Z wiadomości jakie dotychczas miano z Węgier przewidzieć się daje, że reskrypt przyjętym będzie z tą spokojnością umysłu, na jaką niektóre organa wiedeńskie nie liczyły wcale. Dziś obawiają się one, aby Węgrzy nie przystali na wysłanie pod pewnemi zastrzeżeniami co do praw kraju, deputowanych do Rady państwa; przybytek bowiem 85 reprezentantów przeważyłoby ciężar partyi centralistycznej tak dalece, że cały dzisiejszy stosunek stronnictw w tem zgromadzeniu zupełnej uległby zmianie. Ta okoliczność najbardziej zastrasza; liczą tylko organa rzeczone na to, że Węgrzy nie zechcą dla rezultatu praktycznego poświęcać zasady, by to nie było precendencyą. Wszakże wezwanie ich do Rady państwa nie zostało zrobionem na to, aby mu nie byli posłusznymi.

Dzisiaj (22 t. m.) obyć się miało w Warszawie w kościele Metropolitalnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy księcia Adama Czartoryskiego. Nabożeństwo to odbyło się zapewne z wielką uroczystością i całe wyższe duchowieństwo wzięło w niem udział, gdyż zarządził je sam czcigodny arcybiskup metropolita warszawski, o czem czytamy we wszystkich dziennikach warszawskich doniesienie powtórzone przez nas wyżej. Tu mimowolnie nasuwa nam się jako uwaga pieśń „U nas inaczej." — Jenerałowie i pułkownicy rosyjscy postępują od pewnego czasu z większą jeszcze niż dawniej pogardą dla ustaw, obyczajów narodowych i obrządków religijnych, dopuszczają się lub każą się dopuszczać bezprawiów, jakich przykłady codziennie korespondenci nasi opisują. Powyżej podany list z Radomia opisuje gwałty jakich się dopuścić żołnierzom pozwolił a nawet w części polecił gubernator tameczny, Opermann, gwałty nierozsądne, mające jedynie na celu rozdrażnienie ludności i którym trudnoby nawet dać wiary, gdyby ich opis nie był czerpany z wiarogodnego źródła i gdybyśmy nie mieli już wiele przykładów podobnego a nawet gorszego postępowania w Warszawie i w innych miastach Królestwa.

Z powodu bezprawnego, nawet pod względem formy postępowania niektórych dygnitarzy i jenerałów rosyjskich w Królestwie, zachodzą między nimi a innemi władzami spory. Dochodzi nas właśnie z Warszawy wiadomość, że między p. o. Namiestnika jenerałem Suchozanetem, a p. o. Dyrektora Komisyi Sprawiedliwości margr. Wielopolskim zaszedł spór, gdyż ten drugi żądał od Namiestnika wyjaśnienia powodów postępowania przeciwnego literze ustaw, gdyż Namiestnik wysłał dwie osoby bez wyroku wprost na Syberyę. Miał nawet Dyrektor Komisyi Sprawiedliwości zagrozić dymisyą, jeżeli p. o. Namiestnika nie każe zwrócić wywiezionych, i podobno w tym względzie telegrafował do Cesarza do Petersburga.

Jakie jest położenie rzeczy w Rosyi, a jaka zarazem zdaje się być tam nieznajomość stosunków i stanu prowincyj polskich, okazuje to, iż śmieszne małe koncesye dane Królestwu Polskiemu i Finlandyi zaczynają budzić zazdrość w Rosyanach. Mówimy, nieznajomość stanu rzeczy a raczej udane ich niepoznanie; albowiem Rosyanie nie wiedzą czy też nie chcą wiedzieć, jak najdroższe uczucie narodowe jest w tych prowincyach prześladowane i jaki obok koncesyj trwa tu w rzezywistości ucisk i nadużycia, gdy przecież w Rosyi Rosyanom wolno otwarcie mówić że są Rosyanami, nosić ubiory narodowe, wspominać swoją przeszłość, a przedewszystkiem mieć własne wojsko, skarb a wreszcie niepodległość państwa. Zazdroszczący Rosyanie zapominają widać, czy też nie chcą wiedzieć, że ani Królestwo ani prowincye Zabrane tego nie mają. Zazdrość więc ich jest nie na swojem miejscu; chociaż bynajmniej niemamy im za złe, że pragną swe położenie poprawić, wzdychają do reform stanowczych w rządzie, do dania narodowi w nim udziału, co się już stało we wszystkich państwach europejskich z wyjątkiem cesarstw rosyjskiego i ottomańskiego. Niech dążą do reform u siebie, lecz niech nie zazdroszczą mniemanych koncesyj Królestwu Polskiemu. Takie bowiem instytucye sami posiadają; gdyż Rada Stanu odpowiada ich Senatowi i Radzie państwa: tak ta jak tamte są tylko kółkiem machiny rządowej, zgromadzeniami obradującemi w tajemnicy nad tem, nad czem im nakażą. Rady Powiatowe i Gubernialne odpowiadają ich wybieralnym urzędom powiatowym i gubernialnym, ze zmianą jedynie stósunków społecznych, których rząd rosyjski w Królestwie nie mógł tak daleko w tył cofnąć, jak są w Rosyi, gdzie trwała dotąd niewola włościanina, a dla mieszczanina są inne prawa, ustawy i sądy niżli dla szlachcica. Niech Rosyanie otrzymają *reformy* i *koncesye* jakich tylko pragną, mieszkańcy Królestwa i prowincyj Zabranych nie zazdrościć ale winszować im będą. Lecz pod tą partyą zazdrosnych w Petersburgu, czyż nie kryje się takie samo stronictwo reakcyjne, ak to które nalegało kiedyś na cesarza Aleksandra Igo, aby odebrał Polsce konstytucyę, wołając że to zły przykład dla Rosyi, bo Rosya wierna jej nie ma. Partya ta nie mówiła i nie doradzała: „N. Panie daj i nam konstytucyą i swobody"; lecz tylko nalegała: „odbierz im, bo i tu zechcą mieć swobody" — a we wszelkiej swobodzie upatrywała upadek swego samowładztwa.

Listy z Rosyi mówią o nowej zmianie w gabinecie rosyjskim. Minister skarbu Knażewicz, który miał, według niektórych organów rosyjskich, wynaleść jakiś środek natychmiastowego poprawienia finansów rosyjskich, ma opuścić swą posadę, a zająć ją ma N. A. Milutin, dotychczasowy towarzysz ministra spraw wewnętrznych, i którego nie trzeba mieszać z D. A. Milutinem, towarzyszem ministra wojny.

Ze względu na zjazd Cesarza Napoleona i króla Wilhelma Pruskiego pod Chalons, objawia się niechęć wyraźna tak w Wiedniu jak w obozie würzburgskim, to jest u państw małych niemieckich. Łagodzi wrażenie to jednak nominacya spodziewana hr. Bernstorffa ministrem spraw zagranicznych; spodziewają się bowiem, że nie będzie on tak niemiłym w Wiedniu jak bar. Schleinitz.

Sprawa duńska ma się niebawem skończyć — na papierze. Na przedstawienia Anglii, Rosyi i Francyi, gabinet kopenhagski przystał podobno, iż nie będzie Holsztynu pociągał do ogólnéj Rady państwa, lecz pozostawi go przy jego sejmie osobnym, tudzież że podatki na ogólne potrzeby państwa wymagane, przedłoży do potwierdzenia sejmowi holsztyńskiemu. Stosunek Holsztynu do Danii jest wielce podobnym do stosunku Węgier do Austryi. Poseł angielski w Kopenhadze Paget wręczył 12 b. m. ministrowi Hall sformułowane punkta umowy, na jaką Dania a następnie niemiecki Bundestag mają się zgodzić.

Z powodu artykułu czasopiama berlińskiego *Berliner Revue*, wydawanego w duchu stronnictws krzyżowego, urzędowa *Allg. Preussische Ztg* zapewnia, że zamach Beckera nie wpłynie na zmianę systemu rządowego w Prusiech, jakoteż, że dążenia do jedności Niemiec, jakieby rząd pruski mógł popierać, dalekiemi są od téj myśli, iż jedność ta ma nastąpić ze szkodą i uszerbkiem innych panujących niemieckich. Artykuł ten chce wykazać, że Prusy nie myślą o zaborze Niemiec, lecz tylko o ściślejszem ich zjednoczeniu aniżeli za pomocą Bundestagu. Ściślejsze zaś zjednoczenie mogłoby tylko nastąpić przez supremacyę jednego z mocarstw, to jest Prus, lecz tego organ rządu pruskiego nie powiada.

Interpelacya w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, wniesiona na posiedzeniu 19go t. m. w sprawie polskiej, interpelacya podobna jaką w dniu 2go t. m. wniósł w Izbie niższej p. Hennessy, znaczne sprawiła wrażenie w świecie politycznym. Treść tej interpelacyi i odpowiedzi ministrów przyniosła już nam depesza telegraficzna zamieszczona w ostatnim numerze dziennika naszego. Dzienniki angielskie z 20go i 21go t. m. zdały zapewne sprawę z tego posiedzenia, lecz do nas jeszcze nie nadeszły, a depesze o tej interpelacyi w innych dziennikach zamieszczone nie wiele dodają nowego: Szanowny interpelant zarzucał rządowi angielskiemu, iż nie dopełniał swej powinności w upominaniu się w stósownych chwilach o prawa Polsce przynależne, i zażądał przedłożenia Izbie całej korespondencyi dyplomatycznej między rządem angielskim i rosyjskim w sprawie polskiej od 1832 r. W imieniu gabinetu odpowiadał lord Wodehouse podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, i zgadzając się na żądanie interpelanta, przyrzekł przedłożyć korespondencye, a w mowie swej wyraził ważne dość zdanie, iż Anglia broniła zawsze prawa Polski do konstytucyi. W tych rozprawach zabierali także głos lordowie Ellenborough, Stratford de Redcliffe, Brougham, Malmesbury, Clanricarde, wyrażając swe wielkie współczucie dla Polski. Gdy nadejdzie w dziennikach sprawozdanie z posiedzenia tego, podamy je w całej osnowie. Tu jeszcze dodamy, że interpelant złożył Izbie petycyę względem sprawy polskiej, podpisaną przez przeszło 10,000 osób.

Niektóre dzienniki francuskie utrzymują ciągle, że król pruski odwiedzi Cesarza Napoleona w obozie pod Chalons; a dzienniki niemieckie wciąż o to między sobą spór toczą, i różnie z takich odwiedzin lub nieodwiedzin wyprowadzając wnioski. Niektóre twierdzą, iż zamach na króla pruskiego w Baden przeszkodził układom jakie się względem tych odwiedzin toczyły. — Wieść o chorobie Cesarza Napoleona w Vichy, rozgłoszona szczególniéj w Londynie, miała powstać z niezręcznéj noty *Manitora* donoszącéj, iż Cesarz nie odwiedzi hr. Morny w jego zamku w pobliżu Vichy. Ztąd wnoszono, a bursiści grający na zniżenie kursu papierów z umysłu wnosili, że gdy Cesarz nie jedzie do tak bliskiego zamku, gdzie na jego przyjęcie przygotowania uczyniono, musi być mocno chory. Tymczasem powód tego był zupełnie inny. Cesarz otrzymał mnóstwo zaprosin od miast i prywatnych osób, aby je raczył odwiedzić; nie mogąc wszystkim zadosyć uczynić, postanowił nigdzie nie jechać. — Dzienniki francuskie półurzędowe donoszą, że Cesarz z Vichy a Cesarzowa z Fontainebleau otrzymawszy wiadomość o śmierci ks. Adama Czartoryskiego, posłali natychmiast depesze telegraficzne do synów zmarłego, oświadczając współczucie w nieszczęściu jakie ich dotknęło.

Według ostatnich doniesień z Ameryki z Nowego Jorku, wojna domowa Stanów Zjednoczonych przeciw odrywającym się od Unii, ograniczająca się dotąd na demonstracyach, ma być teraz z większą energią prowadzona. Zapowiada to już mesaż prezydenta Lincolna, który żądał 400,000 żołnierzy i 400 milionów dolarów na wojnę, oraz słowa jego, iż umiarkowanie rządu trwało tak długo, że niektóre państwa obce uważały Unię Stanów za rozwiązaną; nadto potwierdza to ostatnia wiadomość, iż wojska Unii posunęły się naprzód na całej linii bojowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 22 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu tutejszego sejmu odczytany został reskrypt królewski w odpowiedzi na adres przesłany N. Panu. Reskrypt ten mówi:

Stosunek Węgier do ogółu monarchii jest od wieków tak faktycznie jak i prawnie uregulowany, a w nim unia realna istnieje w sprawach wojennych, skarbowych i zagranicznych. Przywracając konstytucyę, musiano mieć na uwadze konieczność konstytucyjnego ogółu państwa; samoistność wewnętrznéj administracyi Węgier nie zostanie bynajmniéj naruszoną przez nowe ustawy zasadnicze, lecz owszem wzmocnioną jeszcze będzie. Ustawy z r. 1848 lubo po części już zatwierdzone, wszelako z drugiéj strony nie mogą znaleść dla siebie wstępu do dyplomu inauguralnego, albowiem zostają w sprzeczności z ustawami zasadniczemi. Sejm zawezwanym jest, aby przystąpił do rewizyi ustaw z r. 1848; również zawezwanym jest do przysłania deputowanych do Rady państwa, mając na względzie, że w ciągu miesiąca sierpnia przyjdą pod obrady Rady państwa przedstawienia rządowe w przedmiotach finansowych; daléj do porozumienia się z sejmem chorwackim względem stosunku Chorwacyi do Węgier; do wypracowania ustawy mającéj na celu zabezpieczenie języka narodowego i rozwoju wszystkich mieszkańców Węgier niemadziarskiéj narodowości. Unia Siedmiogrodu z Węgrami jest w téj chwili niewykonalna; stosunki serbskie winny być na podstawie uchwał kongresu narodowego serbskiego uporządkowane. Co się tyczy ponownego wygotowania dokumentu abdykacyjnego Cesarza Ferdynanda, takowe nie nastąpi, z powodu, iż wyrażenie: „wszystkich pod cesarstwem austryackiem połączonych królestw", — obejmuje również i Węgry. Daléj reskrypt obiecuje ułaskawienie podczas obrzędu koronacyjnego.

W izbie niższéj wysłuchano odczytanie reskryptu spokojnie. W miejscach, gdzie była wzmianka o dyplomie październikowym, o patencie z dnia 26 lutego, dały się słyszeć z lewej strony głosy. Uchwalono ogłosić reskrypt królewski drukiem i odbywać nad nim narady. Dzień najbliższego posiedzenia ma być dopiero oznaczony. — W izbie wyższéj wśród zupełnéj cichości odczytano reskrypt; mało magnatów było obecnych w sali.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 20 lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp	349	343
Ruble obrączkowe agio		111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.		73	72
Srebro nowo	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr.	„	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne	„	6 46	6 36
„ austryackie	„	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	151	149
„ „ „ „ „ 30%	„	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 22 lipca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	30
5% Pożyczka narodowa	81	10
Akcye banku narod. wiedeńs.	750	—
„ banku kredytowego	174	50
Srebro	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	75
Dukat pojedynczy	6	50

Wiedeń 20 lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 75	62 50
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw.	68 80	68 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	70 25	69 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 60	84 50
„ „ „ z r. 1839 całe	116 50	116 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·—	117.75
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	754	753
„ zakładu kredytowego	174·60	174·50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	427	424
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1963	1961
„ „ rządowéj	268·50	268·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	170 25	169 75
„ „ Pardubickiéj	122¼	121¾
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	224	222
„ „ Galicyjskiéj	148·—	147 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·25	117·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117·50	117·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·50	103·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	139 15	138·85
Paryż 100 franków	5	54 80	54 70

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 5
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 58
„ „ obrączkowe	6 59	6 58
Złoto *al marco*	—	6 54
Napoleondory	11 7	11 5
Suwereny	—	19 30
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 35
Sowereny angielskie	—	13 96
Imperyały rosyjskie	—	11 38
Srebro	138	137½
„ kupony	138	137½
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 7½	2 6½

Lwów 19 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 52	6 47
„ austryacki	6 56	6 52
Półimperyał rosyjski	11 34	11 22
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 40	80 80
„ „ „ „ w mon. kon.	85 38	84 75
Oblig. indemn. bezkupon.	66 88	66 25
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50

Warszawa 20 lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe	„	92 30	91 80
kupon		—	1 20
Listy zastawne III okresu	rubli	15 13	—
kupon		—	4⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		65 50	65 —

Wrocław 20 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅞	—
Polskie bilety bankowe.	84⅚	—
„ listy zastawne.	—	84 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 19 lipca.

Renta 3%	67	75

Londyn 19 lipca.

Konsole	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 20 do 92 Lipca.

HOTEL POLLERA. Wilhelm Riedel z Bilska. Antoni Kucilński wł. dóbr z Szczepanowic. Michał hr. Orłowski obyw. z Rosyi. Hr. Rejowa ze Lwowa. Józef Strachowski obyw. z Rudnika. Felicya Niepokojczycka z Królestwa. Karol bar. Lewartowski ck. kontr. admirał z Wiednia. Jan Ledowicz pryw. z Królestwa. S. Brandis fabr. z Berlina. S. Freund dyrektor młyna parowego z Tarnowa. Juliusz Lewy, Marcin Kohn kup. z Berlina. Hermann Friedländer kupiec z Wrocławia. Antoni Jordan ob. z Galicyi. Władysław Czacki obyw. z Wołynia. Joanna Skarbek Borowska, Bron. hr. Romer ob. z Tarnowa.

HOTEL SASKI. Marya Koszowska, Anna Czarnowska, Szerszeński Bolesław, Jan Gniewosz, Antoni Kobierzycki, Ludwik Karolewski, Antoni Moszycki, Karol Godefroi, Oleksiński, Eleonora Koperska, Emilia Grodkowska, Zieliński Józef, Władysław Jabłonowski, Jan Grabowski, Alojzy Drozdowski ob. z Królestwa. Ludwik hr. Wodzicki, Gustaw Dąmbski, Konstanty Wzdulski, Józefat Kałuski ob. z Galicyi. Marya Ditz z Chrobrza. Edward Grabowski mecenas z Warszawy. Samuel Lewy kup. z Bielska. Wincenty Winiarski wł. fabr., Szymon Jerzmanowski kup. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Boczkowski sekr. gubern. z Królestwa. Dorota Unger właśc. dóbr z Kijowa. Eleonora Dembowska, Konstancya Wężykowa, Anna Węgrzycka obyw. z Warszawy. Derda Józef burm. z Wieliczki.

Wyjechali: Emilia Klonowska żona urz. do Trenczyna. Michał Dobrzyński wł. dóbr do Galicyi. Julia Borowska właśc. dóbr do Sieniawy. Józef Wędrychowski wł. dóbr do Królestwa. Edward Szmarda dzierz. do Bielska.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

Z powodu 1 Sierpnia r. b. nastąpić mającego losowania seryj pożyczki z roku 1861 będą wszystkie kassy skontrowane, znajdujące się w tychże Obligcye spisane, opieczętowane, i po obwieszczeniu wylosowanych seryi obligacye do tych należące wydzielone.

A zatem na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 16 Lipca r. b. L. 37.441 kassy z dniem 29 Lipca wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.

Przyjęcie wpłat i wydawanie obligacyj rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydyum c. k. Dyrekcyi Skarbu,
(824-1-3) w Krakowie 18 Lipca 1861 r.

Inseraty.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.